

# TURNIEJ PIĘKNEJ POLSZCZYZNY

im. prof. Zenona Klemensiewicza (str. 8)

TYGODNIK  
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXX ● NR 47 ● 22 XI 1987 r.

CENA 15 zł



# GŁOS

# NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- KORZENIE  
200 lat liczy szkoła w Ustroniu
- CHEMIA JEST WSZĘDZIE  
z cyklu szkolne olimpiady
- JUŻ W RODZINIE!  
pasowanie w Sochaczewie
- CZY KRN ZBIJE PIENIĄDZE?

## ODSLONIĘCIE

## POMNIKA

## NAUCZYCIELI

## OFIAR FASZYZMU

# OTWARTA KSIĘGA

BOŻENA SZCZYPIŃSKA

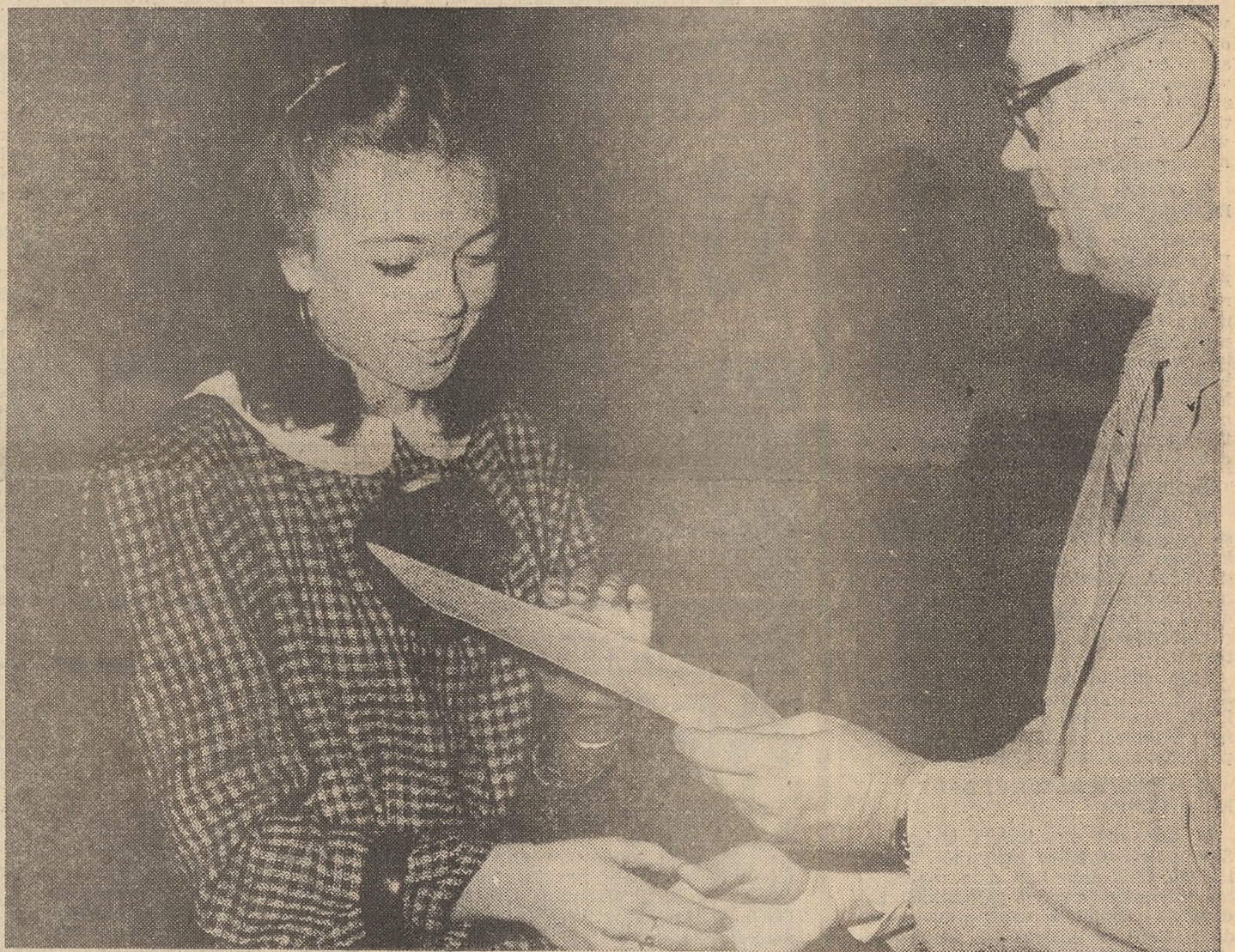
Przyjechali tu z różnych stron kraju. Ci, do których dotarło zaproszenie Komitetu Budowy Pomnika, zawiadamiali tych, których adresy nie były znane organizatorom. Kiedy 24 października stanęli w sali Zamku Kazimierzowskiego w Sandomierzu — gdzie odbyło się spotkanie z organizatorami, nauczycielami i uczniami tajnego nauczania na ziemi sandomierskiej — nie od razu rozpoznali dawnych kolegów z kompletów, wychowawców i profesorów, których przed laty, w czasach okupacji i terroru tak silnie złączyła walka o przetrwanie polskiej szkoły.

Zabrakło wśród nich tych, którzy odeszli na zawsze, zabitych, rozstrzelanych, pomordowanych w obozach zagłady. To im właśnie społeczeństwo dzisiejszego województwa tarnobrzesckiego poświęciło monument, który stanął przed jedną ze szkół Sandomierza: Pomnik Nauczycieli — Ofiar Faszyzmu.

Uroczystość ta stała się niecodziennym przeżyciem nie tylko dla uczestników i rodzin tajnego nauczania. Mieszkańcom Sandomierza, którzy tłumnie zgromadzili się u stóp pomnika w dniu jego odsłonięcia, pozwoliła na wspomnienia i refleksje. Tym bardziej, że nie była to uroczystość stereotypowa. Obyło się bez przecinania wstęg, mów, pustych frazesów.

Pomnik, projektu Szczepana Siudaka, przedstawiający otwartą, nadpaloną księgę, stanowił oryginalną scenerię, na tle której odbywała się inscenizacja przygotowana przez młodzież z pobliskiej szkoły podstawowej. Co ważniejsze, uczestniczyli w niej wszyscy jej uczniowie, a także nauczyciele. W tym niezwykłym, plenerowym widowisku znalazły miejsce historyczne fakty z dziejów polskiej szkoły. Przypomniano odgłosy nalotów, fragmenty wystąpień Hitlera nakazujących unicestwienie polskiej kultury i oświaty, palenie bibliotek i księgozbiorów, Korczaka towarzyszącego swym wychowankom w drodze na śmierć...

Nieprzypadkowo ten pomnik stanął właśnie w Sandomierzu. Przed wojną istniały tu dwie szkoły powszechne i cztery śred-



Na zdjęciu: inspektor — Stanisław Czapięga wręcza mianowanie kol. Beacie Zastawnik-Cieślak

Fot. Marek Suchecki

Otrzymałmy wiele zaproszeń na doroczne uroczystości mianowania koleżanek i kolegów, którzy zakończyli pomyślnie swój praktykancki trzyletni staż. Wybór padł na Sochaczew, między innymi dlatego, że tego samego dnia wręczano młodym legitymacje członkowskie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Potraktujcie więc, mili Czytelnicy, tę informację jako symboliczne gratulacje dla tych wszystkich, którzy otrzymali w nowym roku szkolnym pełne nauczycielskie uprawnienia i znaleźli się w wielkiej, liczącej już ponad pół miliona, związkowej gromadzie.

## QUO VADIS, OŚWIATO?

MARIA JURCZYŠYŃ

# NIE SZKODZIĆ

Na podstawie obserwacji przemian zachodzących w naszych i obcych systemach oświatowych oraz lektury dostępnych publikacji można stwierdzić, że reformy oświatowe mają to do siebie, iż niwelują istniejące niedoskonałości powodując powstawanie następnych braków i luk. Dlatego w oświacie, a szczególnie w każdej konkretnej szkole, o poziomie pracy decyduje przede wszystkim konkretny nauczyciel. Od jego poziomu wiedzy i etyki zawodowej zależy poziom kształcenia i wychowania.

A z etyką zawodową u nas, nauczycieli, nie dzieje się ostatnio najlepiej. Lekarze mają swój kodeks moralny. A nauczyciele? Czy zastanawiają się nad tym, co w ich pracy zawodowej stanowić powinno rzeczywistą wartość? Czy tylko poziom wynagrodzenia jest najważniejszy? Co właściwie znaczy „nauczyciel postępujący etycznie”.

# KRONIKA

(od poniedziałku

do niedzieli)

## ● SEKRETARIAT ZG

9 listopada Sekretariat rozpatrzył materiały, które mają być przedłożone na posiedzeniu Prezydium ZG ZNP. Wśród nich projekt planu pracy i budżetu na rok 1988 oraz koncepcja poradnika dla zarządów ognisk ZNP.

## ● POSELSKIE SPOTKANIE W PLESZEWIE

10 listopada spotkał się z nauczycielami rejonu Pleszewa prezes Zarządu Głównego ZNP a zarazem poseł na Sejm ziemi kaliskiej — Kazimierz Piłat.

Spotkanie poświęcone było problematyce edukacji narodowej oraz zapowiedzianemu na 29 listopada br. referendum. Liczne pytania i wypowiedzi uczestników spotkania wskazywały na potrzebę radykalnych zmian w usytuowaniu oświaty i wychowania w proponowanych założeniach reformy społeczno-gospodarczej.

## ● KOORDYNATORZY SIP

W siedzibie Zarządu Głównego ZNP (10 listopada) odbyła się narada koordynatorów społecznej inspekcji pracy zarządów okręgowych ZNP.

Na naradzie oceniono stan realizacji wytycznych Zarządu Głównego ZNP oraz ministra oświaty i wychowania w sprawie sposobu przeprowadzania corocznych społecznych przeglądów warunków pracy w placówkach oświatowych. Niestety w niektórych województwach sytuacja w tym zakresie jest niezadowolająca.

## ● O PRACACH KOMITETU EKSPERTÓW

Przez trzy dni (10—12 listopada) w Puławach toczyły się obrady plenarne Komitetu Ekspertów d/s Edukacji Narodowej. Na porządek obrad złożyły się m.in.: informacja o aktualnym stanie prac Komitetu oraz stanowisko Komitetu w sprawie zasad i kierunków przebudowy systemu edukacji, w sprawie kształcenia, doskonalenia i zatrudnienia nauczycieli. Z członkami Komitetu spotkał się również minister edukacji narodowej — Henryk Bednarski.

## ● NARADA OŚWIATOWA

W Sanoku (12 i 13 listopada) odbyła się narada oświatowa województwa krosińskiego, której przewodniczył dr Tadeusz Blecharczyk, kurator oświaty i wychowania. W pierwszym dniu obrad uczestniczył również prezes Zarządu Głównego ZNP — Kazimierz Piłat.

Tego samego dnia wieczorem prezes Kazimierz Piłat spotkał się w Klubie Domu Nauczyciela z licznie zgromadzonymi aktywem oświatowym i ZNP. Odpowiadał również na liczne pytania.

## ● Z PRAC KRAJOWEJ RADY NAUKI ZNP

13 listopada obradowała związkowa Sekcja Pracowników Instytutów Resortowych. Omawiane były m.in. zagadnienia dotyczące ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych oraz aktualne zadania ZNP w instytutach badawczo-rozwojowych.

## ● WIZYTY W ZG ZNP

W sobotę 14 listopada gościł w siedzibie Zarządu Głównego ZNP aktyw związkowy i oświatowy z Sopotu oraz Słubic (woj. płockie).

W spotkaniu z członkami kierownictwa Związku (Kazimierzem Piłatem i Janem Zaciurą) rozmawiano o aktualnych problemach pracy ogniw ZNP. Były również pytania dotyczące zmian w systemie kierowania oświatą i wychowaniem na tle nowo utworzonego resortu edukacji narodowej.

## Szanowny Obywatelu Redaktorze!

W związku z zakończeniem działalności Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz pełnienia przeze mnie funkcji ministra tegoż urzędu pozwalam sobie tą drogą złożyć serdeczne podziękowania za owocną współpracę, przejawy życzliwości i wszelką pomoc uzyskaną dla dobra i rozwoju nauki oraz szkolnictwa wyższego.

Równocześnie przesyłam życzenia wielu dalszych osiągnięć w pracy zawodowej, której oby towarzyszyło dobre zdrowie.

prof. dr hab. Benon Miśkiewicz

Warszawa, 26 października 1987 r.

# 29 LISTOPADA REFERENDUM

1. Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnej poprawy warunków życia społeczeństwa wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-, trzyletni okres szybkich zmian?

2. Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywatelskich i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?

## NASZA SONDA

W minionym tygodniu przygotowania do referendum nabrały tempa. Szczególnie widoczne jest to w szkołach, bowiem obwodowe komisje wyborcze głównie tu się mieszczą. W pokojach dyrektorów, którzy tym razem są moimi rozmówcami, spotkam przedstawicieli obywatelskich komitetów referendum, aktywnie przygotowujący głosowanie. Mimo tego gorączkowego okresu znalazł się czas, by refleksyjnie porozmawiać o czekającym nas, obywatelskim egzaminie.

ZBIGNIEW ZWIERZ — dyrektor Zespołu Szkół Geologiczno-Geodezyjno-Drogowych w Warszawie

— Przez lata przyzwyczajano społeczeństwo do takiego modelu rządzenia, w którym „góra” myślała za cały naród, a ten od czasu do czasu wysuwał żądania, model typowo paternalistyczno-rozstrzeniowy. Skutki tego zbieramy teraz i dotyczy to m.in. niemal zerowej wiedzy ludzi na temat ekonomicznych mechanizmów gospodarki. Teraz, raptem, przed koniecznością dokonania wyboru modelu naszej gospodarki — a nie ulega wątpliwości, że to ostatnia chwila na te decyzje — w ekspresowym tempie zaczyna się ludzi szeroko uświadamiać w tej mierze. Jest to typowa doraźna działalność i nie trzeba dodawać, że taka nauka przynosi niewiele efektów, raczej szum informacyjny. Pora za edukację wziąć się systematycznie. A jest to konieczne, bo planuje się wprowadzić mechanizmy ekonomiczne, które dotąd utożsamiane były z rynkiem kapitalistycznym. Edukacja ekonomiczna powinna się więc odbywać od podstaw a nie okazjonalnie.

Jeszcze trudniejsze do zrozumienia jest w swojej wymowie pytanie drugie — mowa tam o głębokiej demokracji, zmianach systemu kierowania, polskim modelu socjalizmu, socjalizmie pluralistycznym. Wskutek niezrozumienia tych terminów część społeczeństwa może podłożyć pod nie inne treści, inne oczekiwania. Trzeba zatem treść tych definicji doprowadzić do

świadomości społecznej, a to proces rozłożony na lata.

Odpowiadając twierdząco na pierwsze pytanie każdy z nas podejmuje, zakłada pewne ryzyko, liczy się z powstaniem określonych trudności. Natomiast co do drugiego pytania zastanawiam się, czy ono w ogóle jest potrzebne? Wiadomo, są przeciwnicy reformowania i demokratyzowania kraju, ale w skali masowej takich przeciwników nie sposób sobie wyobrazić — przeciwnie zwolenników — bo jest to zgodne z naturą człowieka — żeby zmieniać, czyli doskonalić, ulepszać. Ponadto o akceptację tego nie trzeba się zwracać do ludzi, to dawno powinno się robić...

Szczególnie leży mi na sercu walka z biurokracizmem w oświacie. Od maja tego roku kieruję pracami komisji przy prezydencie m. st. Warszawy do spraw usprawniania działalności w oświacie i na co dzień spotykam się z absurdami. Nie ja pierwszy o tym mówię, ale chcę podkreślić — to biurokratyzowanie wyrażające się w poznawaniu działalności wychowawczo-dydaktycznej szkoły poprzez dokumentację, tysiące papierków, przeróżne kontrole tygodniami siedzące w szkole (kolega w ub. roku szkolnym miał 24) uniemożliwiają systematyczną pracę. Konieczne jest większe zaufanie do ludzi.

Jestem 37 lat w zawodzie, 23 jako dyrektor szkoły, 36 lat w partii. Po co to mówię? Przeżyłem niejedną reformę i też zaczynam mieć dość tego wszystkiego. Gomułka zaczął i skończył rządzenie na reformowaniu gospodarki. Wprowadzał ją bojaźliwie, cząstkowo, bez udziału fachowców. W latach siedemdziesiątych naszą gospodarkę uzdrawiał Gierek i co wyszło? Wpadliśmy w jeszcze większe tarapaty. Podjęliśmy trzecią próbę, ale ile razy można próbować i podchodzić do tych samych rzeczy? Cóż, konieczność reformowania jest oczywista — jak po nocy jest dzień — i to radykalnego. Ale jak za dwa, trzy lata nie zobaczą efektów, to jeszcze raz nie uwierze. Chcę mieć nadzieję, że tym razem się uda, gotów jestem dać kolejny kredyt zaufania, przez

## MARIA GRZEGORZEWSKA DZIŚ

# BEZ BRAZU

Jak już informowaliśmy w nr 40 „Głosu” — w związku z przypadającym w roku przyszłym 100-leciem urodzin Marii Grzegorzewskiej — powstał niedawno, z inicjatywy ZNP, Komitet Organizacyjny Obchodów tej rocznicy. W jego składzie znaleźli się przedstawiciele organizacji i instytucji zainteresowanych szczególnie pedagogiką specjalną i dziećmi specjalnej troski: Polskiego Komitetu Korczakowskiego, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Polskiego Związku Głuchych, Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem, Instytutu Kształcenia Nauczycieli, władz oświatowych i naturalnie — Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZNP, a także „Głosu Nauczycielskiego”; przewodniczącym Komitetu jest wiceprezes ZG ZNP — dr Jan Zaciura.

Zgodnie z intencjami członków Komitetu — głównym celem obchodów rocznicy Marii Grzegorzewskiej będzie zwrócenie szczególnej uwagi na te Jej myśli i idee, które brzmią dziś szczególnie aktualnie — i to nie tylko związane z dzieckiem specjalnej troski, ale również dotyczące pedagogiki ogólnej czy kształcenia nauczycieli i wychowawców. Sprawa najważniejszą jest to, by nie zagubić we wspomnieniach i sentymentach bogatego dorobku tego wybitnego człowieka i pedagoga. By poprzez głębokie analizy ukazać, co w ideach i poczynaniach Marii Grzegorzewskiej jest trwałe, co jest szczególnie ważne nie tylko dla dnia dzisiejszego, ale i dla przyszłości.

Komitet ma również nadzieję, że obchody jubileuszowe będą stanowiły znakomitą okazję do zwrócenia baczniejszej uwagi na szkolnictwo specjalne, najistotniejsze potrzeby dziecka niepełnosprawnego, któremu poświęciła się bez reszty Profesor Grzegorzewska, podkreślając ustawicznie: „nie ma kaleki, jest człowiek...”

Spośród licznych imprez, jakie będą zorganizowane w roku przyszłym dla Jej uczczenia, wymieńmy zwłaszcza sesję naukową, która odbędzie się w maju oraz

publikację utrwalającą dorobek tego ważnego spotkania, w którym wezmą udział wszystkie zainteresowane placówki naukowe. Powstanie też zapewne w tym czasie sporo odczytów pedagogicznych związanych z postacią i poczynaniami Marii Grzegorzewskiej. Przede wszystkim zaś pisma pedagogiczne, w tym oczywiście także „Głos Nauczycielski”, poświęcą w najbliższym czasie sporo uwagi życiu i poczynaniom tego godnego szczególnego szacunku, człowieka i pedagoga.

Niezależnie od imprez centralnych, odbędą się też różnorodne sesje, wystawy i spotkania w poszczególnych województwach. Tak np. woj. warszawskie i stołeczne planuje m. in. zorganizowanie (wiosną przyszłego roku) zlotu młodzieży szkół noszących imię Marii Grzegorzewskiej oraz zjazdu absolwentów Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej (przekształconego później w Wyższą Szkołę Pedagogiki Specjalnej), a także uroczyste posiedzenia rad pedagogicznych w placówkach kształcenia specjalnego.

Komitet Organizacyjny Obchodów 100-lecia urodzin Marii Grzegorzewskiej zwraca się tą drogą do wszystkich Jej uczniów oraz nauczycieli dzieci specjalnej troski z całego kraju, by aktywnie włączyli się do obchodów tego jubileuszu. Będzie tylko wtedy nie stanie się on „akademiami ku czci”, lecz okazją do zrobienia czegoś ważnego i pożytecznego dla dziecka niepełnosprawnego, któremu wszystkie swe siły poświęciła Maria Grzegorzewska. (H. WIT.)

co rozumiem aktywną postawę wobec zmian.

Był czas prymatu polityki nad ekonomią, fakty zdają się potwierdzać, dodajmy w całym obozie socjalistycznym, że nadszedł czas by względy polityki nie decydowały o gospodarce.

Powstało Ministerstwo Edukacji Narodowej, zresztą od dawna postulowane przez ZNP i środowisko oświatowe. Ale wszyscy czekamy na dalsze mianowania, przede wszystkim wiceministrów — wiadomo, że osobami stoi program. A nauczyciele pragną konkretnych, systemowych rozwiązań, jak najszybszego podjęcia tych wszystkich problemów, jakie stworzą nowe warunki gospodarowania krajem.

ANDRZEJ DUBIELA — dyrektor L LO w Warszawie

— Czego oczekujemy po wprowadzeniu II etapu reformy? Jako obywatel, po dwu-, trzyletnim okresie wyobrażam sobie, że na tyle się poprawi, iż będę miał pieniądze i będę mógł z nich robić pożytek według własnych chęci. A jako szef szkoły liczę na wiele: takie uregulowanie spraw materialnych moich pracowników, by były to płace konkurencyjne, co z kolei spowoduje, że zatrudnię kadrę z prawdziwego zdarzenia, chętną i przygotowaną do pracy. Dalej, chciałbym żeby nastąpiło pewne spłaszczenie struktury organizacyjnej w oświacie, np. podporządkowania liceów wydziałom oświaty, co także niesie niezbędne zmiany w zabezpieczeniu materialnym placówek.

Co do konkretnych decyzji, to jak większość moich kolegów, jestem za, uważam także że zmiany należy wprowadzać jak najszybciej, nawet kosztem dużego zubożenia. Wierzę, że przejściowego. Trochę się obawiam jednak o niepowodzenie kolejnego etapu reformy, bo jak uczy doświadczenie, także tego nie można wykluczyć. Powodzenie będzie zależało od żelaznej konsekwencji we wprowadzaniu reformy. Ale kredyt zaufania musimy dać, innego wyjścia po prostu nie widzę. A im szybciej będziemy wdrażali te zmiany, tym szybciej w momentach niepowodzeń, możemy wprowadzać korekty.

Pyta pani o miejsce przedsiębiorczości w sferze budżetowej? Tak. Widzę w szkole takie możliwości. Choćby w tak oczekiwanym ruchu nowatorskim, który dotąd istnieje dzięki entuzjastom.

MIECZYSLAW WÓJCİK — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Warszawie

— Odnoszę wrażenie, że mówimy o II etapie reformy dużo, ale zbyt ogólnie. Słucham, czytam, ale wiedzy na ten temat mi nie przybywa. Dla oświaty jest to kłopotliwa sytuacja, nauczyciel staje teraz twarzą w twarz z wnikliwym, czytannym, inteligentnym dzieckiem. I jak można sprostać jego licznym, konkretnym pytaniom, skoro korzysta z takich samych — enigmatycznych — źródeł informacji, jak całe społeczeństwo. Gdziekolwiek pójdę — wszyscy zadają mi pytania, proszą o konkretną, pogłębioną odpowiedź.

A tu czasu niewiele, zbliża się termin referendum, potem przyjdą święta, sylwester i wszyscy znajdziemy się w nowej sytuacji, bo co do efektu referendum jestem przekonany, że będzie odpowiedź na tak. Ale nikt nam jeszcze nie powiedział, jak my — oświata — będziemy funkcjonować. Przecież powstaną ogromne problemy ekonomiczne, zróżnicowanie materialne społeczeństwa zaraz odbije się w szkole, martwimy się o dzieci z rodzin najuboższych. Dyrektorzy pytają, jak w takich warunkach będą administrować placówką. Przecież szkoła nie wypracuje środków materialnych, a zapotrzebowanie na nie będzie większe — zwiększone opłaty za elektryczność, telefon, wywóz nieczystości, opał, zdrożną posiłki, mleko. Na dobrą sprawę nikt nie jest przygotowany, żeby im na to odpowiedzieć. Na zebraniu w sprawie referendum, które organizowaliśmy w okręgu, frekwencja przeszła oczekiwaniami. Wszyscy „głodni są” informacji, czują, że ktoś powinien im szczegółowo odpowiedzieć. Według mnie, niedobrze się stało, że reorganizacja resortu przypada w tym momencie. Stoimy przed wieloma niewiadomymi. Ale oczekiwania i moje, i nauczycieli — a wiem o tym, bo codziennie na ten temat rozmawiam — idą w kierunku nadziei.

No cóż, nawet gdy wynik referendum będzie negatywny, to czy można zatrzymać bieg spraw? Nie — sytuacja gospodarcza jest taka, że i tak system zarządzania gospodarką powinien się zmienić. Obawiam się żeby do głosu, w każdej z przewidywanych sytuacji, nie doszli od razu cwaniacy, którzy szybko będą chcieli się wzbogacić, a jak dotąd uchodzi im to bezkarnie. Jeżeli chcemy w nowy sposób działać, to co ze starymi przepisami, tłumami kontrolerów i stosunkiem do społeczeństwa, wyrażającym się w tym, że nikt nie potrafi publicznie przyznać się do błędów? Zbyt dużo niepowodzeń tłumaczy się u nas względami — to cytat — obiektywnymi i subiektywnymi.

Notowała  
LIDIA JASTRZEBSKA

Drogiemu Koledze

WITOLDOWI SALAŃSKIEMU

oraz jego małżonce Sylwii

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci jedyne Syna DOMINIKA

składa  
zespół „Głosu Nauczycielskiego”

## PASOWANIE

### w SOCHACZEWIE

Ubrana jest skromnie ale elegancko. Twarz myśląca, i budząca zaufanie. Musi się podobać dzieciom, które uczy — myślę. Najwyraźniej zażenowana jest faktem, że inspektor oświaty wskazał właśnie na nią, jako wyróżniającą się nauczycielkę. Z kłopotaniem odpowiada na moje pytania, wyraźnie waży słowa. Czy coś się zmienia w jej życiu wraz z otrzymaniem nauczycielskiego mianowania? Owszem wie, jakie otrzymuje uprawnienia, ale fakt ten, jak również dokument, który przed chwilą otrzymała, nie zmieniają nic w jej samopoczuciu.

**Renata Bogdanowicz**, nauczycielka klas I—III Szkoły Podstawowej nr 7 w Sochaczewie, świadomie wybrała ten zawód, wstępując przed pięcioma laty do Studium Nauczycielskiego w Płocku. W pierwszym roku pracy upewniła się, że wybrała dobrze, a w następnym zgłosiła akces na wyższe studia. Z powodzeniem pokonała kolejne progi w postaci egzaminu i dziś jest już studentką IV roku Uniwersytetu Łódzkiego. Studiuje zaocznie nauczanie początkowe, gdyż w pewnym momencie pracy zawodowej zorientowała się, że wiedza w jej specjalności wyniesiona z SN nie wystarcza.

Prezeska Ogniska ZNP w jej szkole, **Jadwiga Kopa**, dodaje, że pani Renata otrzymała wysoką ocenę po pierwszym roku pracy. Dowodem uznania za osiągnięte wyniki, postawę w pracy, było przyznanie jej mieszkania w Domu Nauczyciela.

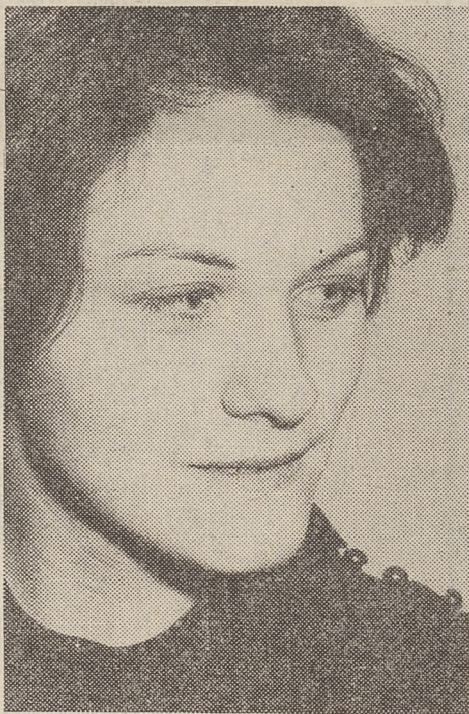
W sali Szkoły Podstawowej nr 2 w Sochaczewie, w której odbywała się sympatyczna uroczystość wręczenia mianowań i zarazem legitymacji ZNP, było z pewnością więcej takich nauczycielek. Dzięki gospodarzom tego spotkania, inspektorowi oświaty, **Stanisławowi Czapigo** i prezesce Oddziału ZNP, **Jadwidze Niedzieli**, trafiłem do pani Renaty. Ale mógł to być także **Krzysztof Werlaty**, nauczyciel wf z tej samej szkoły nr 7, który mimo krótkiego stażu pracy ma na swoim koncie wiele sukcesów. Był to, nawiasem mówiąc, jedyny mężczyzna wśród mianowanych podczas uroczystości...

Inspektor, korzystając z okazji, zapoznał młodych nauczycieli nie tylko z ich prawami i obowiązkami, systemem polskiego prawa szkolnego, lecz zaprezentował także środowisko, w którym przyszło im pracować. Jak się zorientowałem, nie wszyscy wiedzieli, że w tym stosunkowo niewielkim mieście w 5 szkołach podstawowych, 8 przedszkolach, liceum, zespole zawodówek, ośrodku szkolno-wychowawczym i poradni pracuje 521 nauczycieli. Zaskoczyła niektórych wiadomość, że placówki te skupiają ponad 5 tys. uczniów i ponad 1600 przedszkolaków. To już armia. Przynajmniej ona wielu kłopotów, ale nie brakuje też momentów radosnych, dających wiele satysfakcji pedagogom.

Różniej poczuli się wszyscy, gdy usłyszeli od prezeski, że Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego w Sochaczewie skupia ponad 800 osób. W tej licznej rodzinie znaleźli się prawie wszyscy nauczyciele (96 proc.), a także duża grupa pracowników obsługi i administracji oraz emerytów. We wrześniu br. wstąpiły do ZNP 42 osoby, w tym 20 nauczycieli.



# JUŻ W RODZINIE



Renata Bogdanowicz jest już studentką IV roku Uniwersytetu Łódzkiego.

Co zasmuca sochaczewskich nauczycieli? Przede wszystkim spora, jak uważają, grupa dzieci, które z powodu nieosiągnięcia dojrzałości szkolnej musiały skorzystać z odroczenia obowiązku szkolnego. Wprawdzie jest tych najmłodszych tylko 21, ale za



Jedynym „rodzynkiem” w gronie pasowanych był nauczyciel WF — Krzysztof Werlaty

tym kryją się trudne sytuacje rodzinne. Niestety, w ostatnich trzech latach wzrosła liczba dzieci w rodzinach zastępczych. W tym roku umieszczono ich tam aż 34. Pewne procesy patologii społecznej nie omijają również małych, bardziej zintegro-

wanych środowisk. Jest więc o czym myśleć.

Cieszy natomiast wszystkich niezwykłą aktywność nauczycieli i uczniów w ruchu artystycznym. Na uroczystości słuchaliśmy wspaniale brzmiącego chóru ze Szkoły Podstawowej nr 2 pod kierunkiem Emila Kakareko. Wiele radości sprawił zebrany zespół taneczny małych dzieci, który prowadzi **Urszula Malolepsza**. W całym mieście z entuzjazmem przyjmowane są doroczne przeglądy dorobku artystycznego. W ubiegłym roku szkolnym po raz pierwszy wystartowały dzieci z „zerówki” i przedszkolaki z młodszych grup. Poza występami zespołów tanecznych, chórów, wystawami plastycznymi, wszyscy mogli zobaczyć po raz pierwszy pokazy gimnastyki artystycznej, akrobatyki i gimnastyki połączonej z muzyką.

Pytałem inspektora Czapigo, dlaczego podczas uroczystości właśnie o tych artystycznych sprawach mówił młodym adeptom zawodu. — Byśmy wszyscy przeżywali radość tworzenia — odpowiedział. — Bo nauczyciel to także twórca i animator kultury. Musi tylko zdać sobie sprawę ze swoich możliwości. Im prędzej to zrozumie, tym lepiej.

JERZY KRAŚNIEWSKI

Fot. Marek Suchecki

## Z KONFERENCJI PRASOWEJ

# JAKI OBRAZ?

Na konferencji prasowej, poświęconej inwestycjom oświatowym w Warszawie i województwie, kurator Jerzy Polański przytoczył wiele liczb, które na pierwszy rzut oka wzbudzają optymizm.

Na przykład w tym roku oddano już do użytku 5 szkół podstawowych i 6 przedszkoli. Do końca grudnia zapowiedziano przekazanie 4 dalszych szkół (a więc roczny plan będzie zrealizowany w 100 proc.) i 6 przedszkoli (o 4 mniej, niż zakładał plan).

W czasie wakacji przeprowadzono remonty kapitalne 369 budynków, w 93 prace trwają nadal. W sumie przekroczono plan remontów o 26 obiektów. Nowe inwestycje

pochłonęły 1 mld 200 mln zł — o 300 mln zł więcej niż nakłady przyznane przez Radę Narodową m. st. Warszawy. Również koszty remontów — 4 mld 59 mln zł — przewyższają prawie dwukrotnie przeznaczone na ten cel środki. Te dofinansowania są rezultatem nadwyżek w budżetach rad narodowych miast i gmin, które przekazują znaczną ich część budownictwu oświatowemu.

Wiceprezydent Warszawy, Michał Szymborski, powiedział, iż ten rok jest dla warszawskiej oświaty dobry. Nie znaczy to, że trudności, o których wielokrotnie informowaliśmy Czytelników na naszych łamach, zostały przezwyciężone. W dalszym ciągu

około 6 tys. dzieci ze stolicy uczy się w podwarszawskich wsiach. Aby zlikwidować dowożenie i dwuzmianowość, w mieście i województwie, trzeba byłoby wybudować 120 szkół i 150 przedszkoli. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że plan bieżącej pięcioletki (50 szkół i 70 przedszkoli) nie będzie zrealizowany. Prawdopodobnie 20 obiektów „poczeka” na późniejsze lata. Każdy taki poślizg pociąga za sobą smutne konsekwencje dla dzieci i młodzieży, a także odbija się na poziomie nauczania.

Osobny problem stanowi szkolnictwo ponadpodstawowe. Budowa „jakieś liczby” szkół ponadpodstawowych rozpocznie się dopiero w przyszłej pięcioletce. Na razie planuje się, aby w miarę dorastania dzieci z wyżu demograficznego, przekształcać szkoły podstawowe w średnie. Trudno oprzeć się podejrzeniu, że — o ile tempo budowy nie ulegnie przyspieszeniu — spowoduje to kolejne zagęszczenie młodszych uczniów, nawet w warunkach przewidywanego niżu. Wprawdzie zmiany techniczne w projektach budynków mają skrócić tzw. cykl realizacji szkoły z trzech lat obecnie do jednego roku w przyszłości, są to

jednak założenia teoretyczne, z których trudno wnioskować o rozwoju budownictwa oświatowego w najbliższym czasie.

Większe nadzieje na poprawę sytuacji — i już widoczne efekty — daje zastąpienie przeciążonych firm państwowych wykonawcami prywatnymi czy spółdzielczymi, szczególnie w pracach remontowych. Okazuje się zatem, że umowa z prywatnym przedsiębiorstwem budowlanym nie stanowi zamachu na pryncypia ustrojowe, a oświadczyć zapewni terminowo wykonaną robotę.

Według relacji władz, stan bazy w szkolnictwie podstawowym w przyszłej pięcioletce osiągnie poziom zadowalający. Pytanie tylko — kogo zadowolili? — uczniów i nauczycieli czy planistów?

MAGDALENA GROCHOWSKA

GŁOS NAUCZYCIELSKI 3



# NIE WYKORZYSTAĆ SZKODZIĆ

CD ZE STR. 1

Celem kształcenia i wychowania jest, najogólniej ujmując, przygotowanie do życia w społeczeństwie. A więc i wyposażenie uczniów w określone normy etyczne. Czy mogą czynić to ludzie, którzy sami norm nie przestrzegają? Wychowując młodą pokolenie mamy mu przekazać określony system wartości moralnych. Co my, jako nauczyciele — wychowawcy, tak naprawdę w tej sprawie robimy? Czy mamy siłę, odwagę cywilną i chęć przeciwstawiać się złu, które się wokół nas szerzy? Czy każdy z nas ma tyle zapasu, żeby to „naprawianie” oświaty zacząć właśnie od siebie, budując własne „ja” coraz piękniejsze, jasniejsze, czystsze, wolne od przyswar i niedoskonałości?

Czy można nazwać etycznym postępowanie nauczyciela, który uciekając różnym nadciśniskom promuje uczenia szkoły średniej, który nie opowiadał w dostatecznym stopniu materiału, ale jest po aktywnym działaniu organizacją młodzieżową w jednej z okolicznych wsi? O skutkach moralnych i czysto pedagogicznych takiego postępowania nie trzeba mówić. Skutki społeczne? Rozstrzygnijmy się tylko uważnie wokół siebie...

System oceny pracy nauczyciela nie przewiduje jako kryterium jego poziomu moralnego. Bo jest to system oceny pracy, nie nauczyciela. W ocenie nas; nauczycieli, zwierzechników „wyręcza” często społeczeństwo, czego dowodem są publikacje w prasie, radiu, ba nawet dyskusje w „kolejkach...”. Czy nie byłoby lepiej, abyśmy wreszcie zaczęli oceniać się uczeni sami, a wtedy może nie byłoby tylu krytycznych uwag o naszej pracy wygłaszanych przez osoby z zewnątrz?

Wiele sił i zapasu wkłada się obecnie w utyskiwanie nad naszymi nauczycielskimi pensjami. Do nowego sposobu jest to słuszne, bo człowiek zmuszony do dodatkowego zarobkowania nie będzie miał siły ani czasu na doskonalenie samego siebie. Czy jednak nie jest produktem ubocznym takiego spojrzenia na wynagrodzenie nauczycieli fakt, że wielu z nas wykonuje w szkole jedynie obowiązki, które są płatne, a po odpracowaniu godzin, sporządzeniu lius tam sprawozdania, szybko opuszcza szkołę nie w niej nie zostawiając ze swojego zaangażowania?

Jeśli w oświacie panuje zło, to musimy stwierdzić uczciwie, że ma ono w poważnym stopniu źródło również w nas samych, nauczycielach. Zło, wynikające z niewłaściwego pojmowania przez nas naszych obowiązków.

Jeśli nauczyciel sam nie czuje potrzeby

## QUO VADIS, OŚWIATO?

doskonalenia i ciągłej weryfikacji swoich metod kształcenia, to jak będzie wychowywał młodzież w twórczych, pracowitych obywateli? Nie pomoże mu w tym choćby najdoskonalsza dydaktyka czy też znajomość reguł pedagogiki. Sądzę, że również w sferze wychowania powinna obowiązywać zasada medycyny starożytnej: „primum non nocere” — przede wszystkim nie szkodzić, w czym wyrażałby się postulat wyobraźni pedagogicznej pozwalającej przewidzieć skutki własnych decyzji.

Jaki nauczyciel jest twórczy? Taki, który potrafi dostrzec co należałoby ulepszyć, a więc człowiek krytyczny względem siebie i otoczenia. Czy w naszym systemie oświatowym ma szansę człowiek krytyczny? Jestem zdania, że nie. Dowody? Wszystko w oświacie jest obwarowane przepisami, instrukcjami, zaleceniami. Może tu chodzi o zapewnienie lepszej jednolitości kształcenia i wychowywania, może o dane szansy nauczycielom niewykwalifikowanym? Czy człowiek szanujący prawo i wychowujący w szacunku do niego będzie te wszystkie mniej lub bardziej sensowne przepisy lekceważył? Nie. Ale będzie się czuł w wielu sytuacjach zwolniony od obowiązków myślenia, od odpowiedzialności za skutki decyzji, których tak naprawdę to on nie podjął, bo były wymuszone przez określone przepisy.

Czy nie byłoby rozsądniej ograniczyć te rzękie instrukcji, zaleceń zalewających szkoły? Dać szersze możliwości działania dyrektorowi, radzie pedagogicznej, nauczycielom? Czy jest słuszne, że rada pedagogiczna podejmuje decyzje w sprawie promowania uczniów, skoro każdy nauczyciel ma obowiązek zgodnie z regulaminem oceniania i promowania, na ileś tam dni przed konferencją poinformować uczniów o wyślawionych ocenach? Na konferencji klasyfikacyjnej głosi się więc w sprawie decyzji już praktycznie podjętych. Przykłady można mnożyć. Człowiek uczciwy i kompetentny uzna te rzękie przepisów za votum nieufności władz oświatowych, do jego umiejętności i poziomu etycznego.

I tu się kolo zamyka. Niekompetentność i nierzetelność wielu z nas powoduje, że coraz bardziej strukturalizuje się przepisami-prace i działalność nauczycieli. Zabija to równocześnie inicjatywę, zapal do pracy tych, którzy swoje obowiązki traktują szczerze, znajdują czas i siłę, by przemysleć i wywarzyć każdą decyzję i w pełni są świadomi odpowiedzialności za powierzoną młodzież oraz za realizację celów kształcenia i wychowania.

Tak więc warto, by chyba wrócić do pytania postawionego w tytule publikowanego przez „Głos” cyklu i spytać każdego z nas: „Quo vadis, nauczyciele?”.

MARIA JURCZYŹYŃ  
Jedlicze

Fot. M. Suchecki

## ODSŁONIĘCIE POMNIKA NAUCZYCIELI — OFIAR FASZYZMU

# OTWARTA KSIĘGA

CD ZE STR. 1

nie, środowisko nauczycieli było liczne i przeżone. Większość wzięła później udział w tajnym nauczaniu, Sandomierz zaś zasłynął jako silny ośrodek dyspozycyjny tej działalności. Z dawnego pow. sandomierskiego wywodzi się wielu pomordowanych w czasie okupacji pedagogów. Na terenie dzisiejszego województwa tarnobrzęskiego akcją tajnego nauczania objęto kilka tysięcy młodzieży.

Michał Mika obecnie przewodniczący klubu byłych nauczycieli tajnego nauczania w Tarnobrzegu, brał udział w kampanii wrzesniowej, a od 1940 roku zajmował się organizowaniem tajnych kompletów w małej wiosce Tyniowice koło Jarosławia.

Niewiele zdolałem zrobić — mówi podczas spotkania w Zamku Kazimierzowskim — konspiracyjne nauczanie prowadziłem zaledwie dwa lata. Gdy zacząłem organizować komplet z zakresu szkoły średniej, aresztowano mnie. Przeszedłem przez Oświęcim, Dachau, Ravensbrück... W tym czasie komplety prowadziła moja żona, również nauczycielka, dziś już nieżyjąca Jadwiga Mika.

Próby tajnej nauki podejmowano na tych ziemiach już w październiku 1939 roku. W niespełna rok później powołano w Sandomierzu pierwszą komisję oświaty i kultury, która sprawowała nadzór nad częścią powiatu. Resztą opiekowała się powiatowa komisja oświaty i kultury w Tarnobrzegu, której przewodniczył nauczyciel historii — Stanisław Walczyzna, znany na tym terenie z wielkiego zaangażowania w

sprawy konspiracyjnej oświaty. Obie komisje kierowały tajnym nauczaniem, organizowały egzaminy i wizytacje, a także — w miarę możliwości — pomagały w zdobywaniu potrzebnych podręczników. Z rozprowadzania ich na tym terenie znany był szczególnie Wacław Górski. Trudno przecenić też rolę tajnej biblioteki liczącej około 800 pozycji, a prowadzonej przez Irenę Walczyzną. Tak szeroki zasięg, jaki miało tajne nauczanie na ziemi sandomierskiej, był możliwy tylko dzięki ofiarności i odwadze zaangażowanych w tę akcję osób.

W każdym z powiatów dzisiejszego województwa tarnobrzęskiego, starano się jak najszybciej rozpocząć naukę języka polskiego, historii, geografii. Nawizywano kontakty z Tajną Organizacją Nauczycielską. Brakowało doświadczeń wszystkich: podręczników, książek, nie mówiąc o innych pomocach, bez których trzeba było się po prostu obejść. Młodzież uczniowie uczęszczali do oficjalnej szkoły powszechnej, a po południu uzupełniali często naukę w domowych kompletach. Młodzież starsza w dzień pracująca lub uczęca się w szkole zawodowej, naukę w zakresie gimnazjum i liceum odbywała wieczorami w mieszkaniach kolegów, bądź nauczycieli.

Wśród organizatorów tajnego nauczania była i Maria Jarema, dziś emerytowana nauczycielka. Komplety gimnazjalne prowadziła we wsi Sworów.

— Moi uczniowie dochodzili z całej gminy, czuści musieli pokonywać 7—10 km i to nocą — wspomina pani Jarema. — Dyrektorem tego tajnego gimnazjum był nie-

żyjący już Piotr Sarzyński. Zawsze towarzyszył nam niepokój, czy nie zostaniemy zdekonspirowani. Pewnej zimowej nocy, do wiejskiej izby, w której właśnie prowadziliśmy lekcje wpadło dwóch uzbrojonych Niemców. Zamarliśmy. Na stole leżała rozłożona gra w „Chiniczka”, bo podczas nieoczekiwanej „wpadki” mieliśmy markować zwykłe spotkanie towarzyskie. Takie zabezpieczenie było pewnie nieskuteczne, ale trochę rozładowało nas lek. Ko naszemu ogromnemu zaskoczeniu i radości, „Niemiec” odezwał się po polsku: Pani Jarema, bardzo przepraszamy, ale zgubiłmy drogę... Okazało się, że byli to partyzanci wracający z akcji w Padwi.

Tak, jak wielu zresztą pedagogów, Maria Jarema brała czynny udział w zbrojnym podziemiu. Należała do Armii Krajowej, współpracowała z „Jędrusiami”, uczestniczyła m. in. w akcji przemytu broni. Była też naocznym świadkiem kilku pacyfikacji. Widziała, jak Niemcy spalili wieś, w której prowadziła tajne nauczanie. Z wieloma swymi dawnymi uczniami do dzisiaj się kontaktuje, spotyka, koresponduje.

Aresztowania dziesiątkowały pedagogów. Nie dziwnego, że trudu nauczycielskiej pracy konspiracyjnej podejmowali się uczniowie starszych klas gimnazjalnych. Do nich należał między innymi Zofia Górską. Uczęszczała do tajnego gimnazjum i liceum w Stalowej Woli, kierowanych przez Witolda Kosowskiego. Jednocześnie w swoim domu rodzinnym uczyła młodsze dzieci.

— Nie było dzwonnka, dziennika, lawek, brakowało podręczników, ale był zapal — stwierdziła pani Górską. — Nikt się nie spóźniał. Lekcje odbywały się w niezwykłym skupieniu, w atmosferze wzajemnej życzliwości i serdeczności.

Niezwykły klimat tamtych, wojennych lekcji, wspomina spora grupa uczniów, która uczestniczyła w spotkaniu w Zamku Kazimierzowskim. Są podopieczni Wacława Zimolaga, dziś prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Tarnobrzegu, w czasie wojny — nauczyciela tajnych kompletów. Są byli uczniowie nieżyjących już pedagogów: Stanisławy Isaakowej, Włodzisławy Tworzkowskiej-Kayniekiej, Janiny Steckiej, Leontyny Domażaliny, Tomaszka Hadama, profesora Konecznego, księżki: Wincentego Granata, Juliusza Jarzyny, Józefa i Jana Stepińców.

Dla wielu, tamci nauczyciele stali się wzorem na długie lata. Anna Neldner, obecnie nauczycielka w jednej z warszawskich szkół podstawowych, twierdzi, na przykład, że o wyborze przez nią zawodu zdecydowała fascynacja osobowością Janiny Zwolskiej, wychowawczyni z tajnych kompletów.

— Była nie tylko nauczycielką, ale i prawdziwym przyjacielem — wspomina pani Neldner. — Interesowała się swymi podopiecznymi także po lekcjach: czy mają co jeść, w co się ubrać, czy ich bliści są zdrowi. Nieraz w sytuacjach trudnych wychowawczo, zastanawiam się, jakby ona postąpiła będąc na moim miejscu.

Na pomniku odsłoniętym 24 października wyrtyto napis: „Mogil naszych nie znajdujcie. Duchem jesteśmy z wami i każda cząstka ziemi sandomierskiej”. Są to słowa z listu Aleksandra Patkowskiego, pedagoga sandomierskiego, organizatora tajnego nauczania, który zginął w 1942 roku w Oświęcimiu. U stóp postumentu złożono wieńce i wiązanki; od władz miasta i województwa, organizacji partyjnych i związkowych, mieszkańców Sandomierza. W imieniu Zarządu Głównego ZNP kwiaty złożył wicprezes Michał Langowski.

Wśród kwiatów składanych przez uczniów tajnego nauczania znalazła się i wiązanka od Wandy Madejczyk. Pani Wanda pochodzi z Sieradza, skąd wskutek represji okupanta jej rodzina została wysiedlona.

— Mój ojciec zginął jesienią 1939 roku — wspomina moja rozmówczyni. — Był nauczycielem i kierownikiem szkoły podstawowej w Sieradzu, uczył też w gimnazjum. Trwała właśnie duża przerwa, gdy do pokoju nauczycielskiego wszedł oficer niemiecki i zażądał, aby nauczyciele wpiświali się na „volks-listę”. Reakcją ojca spowodowała rychłe aresztowanie. Od przypadkowych świadków dowiedzieliśmy się, że został rozstrzelany. My, jak większość represjonowanych, zostaliśmy wysiedleni. W Sandomierzu przyszarpnęła nas jakaś rodzina. Pomogli nam żywciliwi ludzie. Dowiedzieliśmy się później, że nasze mieszkanie w Sieradzu Niemcy doszczętnie ograbili, meble wywieźli, a bogaty, gromadzony latami, księgozbiór ojca — spalili na podwórku.

Ojciec Wandy Madejczyk — Marian Sołhaj, przed wojną długoletni prezes Zarządu Oddziału ZNP w Sieradzu, nie zdążył wziąć udziału w konspiracyjnym nauczaniu... Jego córka — była uczennica tajnych kompletów w Sandomierzu — napisze po latach wiersz, który najpełniej wyraził myśl i uczucia tych, którzy wzniesili ten wymowny monument:

...księga  
ból zażyty w kamieniu  
nad nim pochylone cienie  
umęczonych świętych  
z kaganiekiem  
co jeszcze dymi  
w ukrzyżowanej ręce...

BOŻENA SZCZYPIŃSKA

## 200 LAT W HERBIE

W historii tej szkoły już raz obchodzono podobne święto. Nieco skromniej, bez blasku fleszy i brzęczenia kamery, w innym budynku i w innej Polsce, ale tak samo uroczysto, by podkreślić rangę jubileuszu. Wówczas 150, a dziś — 200 lat istnienia! Jakż to smat czasu...

W kwietniową niedzielę 1937 roku dzieci i nauczyciele szkoły ewangelickiej w Ustroniu uczestniczyli w mszy. Po południu odbyły się występy uczniów i tańce. Owcześnie kierownik, Paweł Lipowicz, pozostawiając dokładny opis w kronice. W dwa lata później został aresztowany przez Niemców i zginął w Dachau. Podobny los spotkał dwóch innych nauczycieli — Jana Sikora i Karola Brode. To tylko jedna z cegiełek, tworzących przeszłość.

Po drewnianym banku sprzed dwóch wieków nie zostało ani śladu. Ustronscy ewangelicy zaczęli w nim nauczać po ogłoszeniu patentu tolerancyjnego cesarza Austrii Józefa II, przywracającego im swobodę wyznaniową. Wkrótce wzniesli budynek murowany. Strawiony przez pożar, rozebrany do fundamentów, w 1870 roku zamienili się w nowy — pełen światła i przestrzeni. Istnieje do dziś, mieści się w nim Rejonowy Ośrodek Postępu Zawodowego. O kilkadziesiąt kroków dalej — ta najnowsza, jedenastoletnia dwustulatka, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jerzego Michejdy, w której dyrektor Bogusław Binek powie mi: „... to jest moje dziecko”.

### WIELE CHUDYCH LAT

A dzieci wymagają wyjątkowej troski. Już w dniu oddania budynku do użytku wiadomo było, że nie jest funkcjonalny, ale ciasto miała się dopiero uwarzyć. Co roku wiatr hali nawiewał będzie piasek przez nieuszczelnione okna. Dziury zlikwidujemy w wata i plasteliną, zresztą — dopiero na jesień. Na razie, jak zwykle, błąskają flesze i wojewoda Jerzy Ziętek przecina wstęgi. Jest polowa lat 70, telewizja donosi o kolejnym sukcesie. Czy ktoś ośmiela się weń wątpić? Wic: zbuduje się internat i pięć mieszkań M-5 dla nauczycieli. I kryty basen. Szkoła będzie miała profil sportowy. Planów tych nigdy nie zrealizowano.

Lata chude nie są dla Ustronia nowością. W 1873 roku stanowisko burmistrza objął Niemiec, Jan Reif. Tak drastycznie ograniczył środki, przeznaczone na utrzymanie szkoły, że z trzyklasowej przekształcono ją w jednoklasową. W międzywojennym trzydziestoleciu obniżono uposażenia nauczycieli, połączono klasy, zwiększono tygodniowy wymiar godzin. Brakowało książek i przyborów szkolnych. Bada Szkoła w Cieszymiu wspomagała rodziny bezrobotne i ubogie. W roku 1945—46 rodzice opodatkowali się, by szkoła dożyła i zapatrzyła ich dzieci w odzież. Krzyżys gospodarzy ostatnich lat nie oszczędził również ustronskiej dwustulatki.

Rozmawiam z uczniami klasy siódmej. Skarżą się na brak podręczników do geografii, atlasów, mikroskopów, preparatów do ćwiczeń. W pracowni języków obcych siedzą wprawdzie oddzieleni od siebie ściankami kabin, lecz aparatura nie działa. Brakuje sprzętu sportowego, nowe pomoce rozlatują się w rękach. Pani Liana Broda, zastępcza dyrektora, pracując przed kilku laty w katowickim kuratorium, brała udział w projektowaniu pomocy do nauczania początkowego. Z żalem wspomina wspaniałe zestawy, które nigdy nie dotarły do rąk uczniów. Półki co, trzecioklasistom, którym nie udało się kupić ćwiczeń do matematyki, przepisuje treść zadań na kartkach. Bo o szkolnej drukarni nie ma co marzyć. Zresztą nawet gdyby była, to skąd brać papier? Kłopoty zębiają się o kłopoty. Klasy, szatnia i stolówka pekają w szwach, piece — opalane głównie węglm, zamiast koksem — zapychają się, losowały niegrzeszą czystością (czy tylko z powodu niedostatecznej liczby sprzątarek?) brakuje pieniędzy na opał, środki dezynfekcyjne, kredę. Oto dzień powszedni jubilatki. Gdyby nie okrągła rocznica, dzieci które dostali kilka ładnych milionów dotacji z zakładów opiekuńczych, Urzędu Miasta, Kuratorium i Komitetu Rodzicielskiego, nie byłoby remontu, a uczniowie z ósmej klasy twierdzą, że także papieru toaletowego... Szkoła, że tak hucznych jubileuszy nie obchodzić się co roku...

### WBREW PRAWOM FIZYKI

Ktoś powiedział, że oświata to system naczyń połączonych. Gdy w jednym poziomie spada, tego samego należy spodziewać się w pozostałych. Jakby na przekór prawom fizyki, Szkoła Podstawowa nr 2 ma duże osiągnięcia dydaktyczne, a rodzice, choć w Ustroniu są jeszcze cztery inne „podstawówki”, chcą poświęcić dzieci właśnie do tej. Najstarsza, najliczniejsza (930 uczniów) i do tego — najlepsza. Dane świadczą na jej korzyść. Pierwsze miejsce pod względem zdobytych lokat i liczby uczniów startujących w konkursach; na dziewięciu „ustroniaków”, zakwalifikowanych z różnymi przedmiotami, pięciu było właśnie ze szkoły nr 2. Pierwsze miejsce w pchnięciu kulą i dziesiątą w rzucie oszczepem na Mistrzostwach Polski Młodzików. Sześć złotych medali w sportowych Wojewód-

kich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. Wyroźnienie w konkursie recytatorskim. To tylko fragment tegorocznego, wspólnego dorobku uczniów i nauczycieli.

Do dobrego poziomu szkoły przyczynił się, zdaniem inspektora oświaty dr. Pawła Broda, stan kadry, która jest wykwalifikowana. Na 70 nauczycieli, 35 ma tytuł magistra, a tylko 3 jest bez żadnego przygotowania pedagogicznego (prowadzą zajęcia plastyczne i świetlicowe). Cztery osoby ukończyły roczny kurs pedagogiczny. Atrakcyjne wyjazdy na Węgry i do Jugosławii dla najaktywniejszych nauczycieli i dzieci, stanowią dużą zachętę do pracy. Jednakże wciąż brakuje co najmniej ośmiu specjalistów. W tej chwili matematyka uczy historię, chemii — osobą z przemysłu, a w klasie siódmej co roku zmienia się wychowawca. Kluczem do rozwiązania braków kadrowych są

### DOROŚLI W GORĄCZCE

Trwające od maja przygotowania do uroczystości dwustulecia miały moc integrującą. Przedstawiciele Komitetu Rodzicielskiego Rafał Winter i Rudolf Czyż, opowiadając mi o rodzicach, którzy brali tygodniowe urlopy, aby wspólnie z dziećmi malować plot czy budować boisko. Ludzie nie związani w żaden sposób ze szkołą poświęcali swój czas obojętnie, jak Karol Kubala, autor opracowania plastycznego całej imprezy. Jej współorganizator, Marian Żyła, nauczyciel muzyki, na samych próbach spędził 154 godziny. Jeden z absolwentów pracujących w RFN przywoził specjalnie na te okazje sprzęt nagłaśniający. Chory kościelnie, ewangelicki i katolicki, wystąpił z programem. Wrechemi odznaczania i medale. Ekpa telewizyjna katekizacji nakreśliła film. Szkoła tylko, że z powodu ciasnej sali, dzieci —



oczywiście mieszkania. Tymczasem spośród grona nauczycielskiego, 27 osób nie ma własnego kąta (bo pokój u rodziców nie można brać pod uwagę). Jedną z nauczycielek dopiero niedawno wyprowadziła się ze szkoły, w której przez trzy lata wałogowała wraz z rodziną w przydzielonym jej pokoju.

### „PTASZKI” Z MANHATTANU I SZACUNEK DLA PRACY

Przedstawiony w kronice szkole wizerunek młodzieży z końca XIX wieku wygląda nieco sielankowo. Do najczęstszych przewinień uczniów należały wtedy: kłamstwo, upór, gadatliwość, ślizganie się na lodzie, przetrzucanie kamieni nad dachem kościoła i kradzież kwiatów z ogrodu. W protokole z 1897 roku czytamy: „Hławiczka (...) karał Roberta Zagorę, ponieważ ploszył ptaszki i psuje gniazdzka”. Wiek dwudziesty przyniósł nowe problemy wychowawcze. Pani Iwona Werpachowska, pedagog, w ciągu swych trzydziestu lat pracy w szkole nr 2 zetknęła się z różnymi przypadkami trudnej młodzieży. Nie było wśród nich narkomanów czy pijanistów, ale ich ciężar gatunkowy daleko odbiegał od „płoszenia ptaszków”. Najwięcej kłopotów wychowawczych spowodowanych jest rozpadem rodziny, zdarza się coraz więcej kradzieży. Jeden uczeń deklaruje się jako hipis, a ostatnio zaczęto głośno mówić o powstaniu się w miasteczku satanistów, których jednak na razie nikt nie widział. Może w ogóle nie istnieje, a plotki wśród uczniów wywołuje chęć utożsamienia się z jakąś młodzieżową ideologią.

W 1986 roku na 2613 dzieci ze szkół podstawowych w Ustroniu, liczba tzw. zagrożonych niedostatecznym społecznym wyniosła 67 (rok wcześniej — 54), z czego dziesięćciu to uczniowie szkoły nr 2. Dwóch niewyprzystosowanych z tej szkoły skierowano do specjalnych ośrodków wychowawczych. Ośmioro dzieci mieszka w rodzinach zastępczych. Smutna to statystyka — świadectwo naszych czasów. A rzecz dzieje się w regionie, w którym wieźi rdzennej ludności są wciąż jeszcze bardzo silne, a szacunek dla pracy, dla starszej osoby i dla rodziców utrwalany był przez wiele pokoleń. I tylko przykłady odpowiedzialności społecznej nauczycieli i rodziców wzbudzają nadzieję, że to nie atmosfera rozbitych domów i nie ulica kształtował będzie osobowość młodzieży.

A ustronska ulica potrafi być dla ucznia nie lada atrakcją. Na „Manhattanie” (nieoficjalna nazwa osiedla wielkich bloków) zapewnia bezkarności, pozwala wtopić się w betonowy pejzaż, pozostać anonimowym. Główna — prowadzi na frytki, można jeść i czekać, aż coś się wydarzy (ostatnio ktoś z miasteczka zdemolował kilka grobów na cmentarzu, zmuszając do pójścia do kina na superhit „Koty o dziewięciu oczach”, można zawędrować do salonu gier (omijając Dom Kultury, który od zeszłego lat jest w remoncie). Działając przy szkole nr 2 Ognisko Pracy Poza-szkolnej jest próbą zapamiętania uczniom wolnego czasu programem bardziej atrakcyjnym, niż ten z ulicy.

MAGDALENA GROCHOWSKA

GŁOS NAUCZYCIELSKI 5



## SZKOLNE OLIMPIADY (4)

# CHEMIA

# JEST WSZĘDZIE

Wydawać by się mogło, że wszechobecność tej dziedziny nauki powinna znajdować wyraz w masowym zainteresowaniu tym przedmiotem w szkołach. Tymczasem fakty tego nie potwierdzają. Olimpiada Chemiczna wystartowała jako trzecia z kolei w 1954 roku, a więc ma już za sobą 33 edycje. Niestety liczba uczestników raczej maleje. Jeśli w 1984 i 1985 roku do pierwszego etapu konkursu przystąpiło tyleż samo, bo 1048 uczniów (w tym odpowiednio 156 i 162 ze szkół zawodowych), to w minionym 1986 r. ich liczba zmalała do 885. Natomiast poziom przygotowania młodzieży, jak wynika z ocen specjalistów, jest bardzo wysoki.

Jest to jedna z nielicznych olimpiad, w której ci sami uczniowie uczestniczą czasami aż czterokrotnie, startując już w klasie I liceum ogólnokształcącego. Wśród 30 laureatów tylko 14 było uczniami klas maturalnych. 10 III, 4 z II, jeden z I. Spośród 11 wyróżnionych aż 6 sięgnęło po laur w klasie III, jeden w II.

Wśród uczestników eliminacji wstępnych znalazły się aż 142 osoby z 32 szkół zawodowych. Powiedzieliśmy „aż”, ponieważ w porównaniu z innymi olimpiadami jest to grupa olbrzymia. Do finału zakwalifikowało się już tylko 17 uczniów z 12 szkół. Jeśli zważyć, że mamy w Polsce wiele techników sprofilowanych chemicznie oraz takich, gdzie chemia odgrywa dużą rolę, to ta skromna grupa nie może zadowalać.

Jak wynika z informacji Komitetu Głównego Olimpiady Chemicznej, usytuowanego przy Polskim Towarzystwie Chemicznym w Warszawie, aby ułatwić uczniom przygotowanie do konkursu postanowiono nie wprowadzać co roku nowej tematyki. Co roku nowa będzie tylko jedna grupa problemów, przy jednoczesnej kontynuacji tematyki dwóch ostatnich olimpiad. Na przykład w XXXIII konkursie nowością była kinetyka i równowaga che-

miczna z elementami termodynamiki, a z dwóch ostatnich lat pozostały: związki organiczne i nieorganiczne azotu, błędy w analizie chemicznej, stereochemia związków organicznych, elektrochemia ogniw i chemia związków kompleksowych.

Nawet ten okrojony z konieczności zestaw zagadnień pozwala zorientować się, że młodzi ludzie musieli pokonać wiele barier, aby wydstąpić się z I — masowego etapu i przebrnąć przez eliminacje okręgowe do finału centralnego.

Aby zorientować się, dlaczego w eliminacjach wstępnych wzięło udział tylko 885 uczniów, a więc prawie o połowę mniej niż np. w przypadku fizyki, sięgnąłem do statystyki przygotowanej przez Komitet Główny. Okazuje się, że w województwach: elbląskim, kaliskim, konińskim i leszczyńskim nie wystartował nikt. Od jednego ucznia (siedleckie) do dziewięciu (białostockie) zdecydowało się na chemiczną przygodę w 15 województwach, również w 15 wystartowało od 10 do 20 osób.

Oczywiście w takiej konfiguracji musieli być potentaci, których wysiłki złożyły się na w miarę okazałą całość. Dodam, że od lat są to ci sami. I tak wśród sześciu najlepszych regionów na pierwszym miejscu usytuowało się woj. katowickie — 102 uczestników (w tym 19 ze szkół zawodowych), dalej Łódź — 62 (7), stołeczne warszawskie i wrocławskie — po 50 (po 6), rzeszowskie — 42 (1), bydgoskie — 39 (7), zielonogórskie — 33. W sumie w 6 województwach 378 uczniów wywodziło się z 75 liceów ogólnokształcących i 13 szkół zawodowych. Na pozostałe 43 przypadło 507 olimpijczyków. Zwraca uwagę fakt, że z 890 liceów ogólnokształcących tylko 211 wzięło udział w konkursie na najlepszego ucznia chemika.

Do finału po trudnych bojach w II etapie dotarło 110 osób (17 ze szkół zawodowych) z 61 szkół (12 zawodowych). 23 województwa nie miały w nim reprezentantów. W gronie najlepszych uplasowały się: Łódź — 19 uczniów (1 ze szkoły zawodowej), radomskie — 12, bydgoskie — 8 (3), katowickie — 7 (2), wrocławskie — 7, Warszawa — 6 (1), lubelskie — 6 (2).

Z grupy finalistów wyłoniono 30 laureatów, a 11 osób wyróżniono. Najlepsi wywodzili się z 16 województw i 24 szkół (w tym z 4 zawodowych). Gdyby Komitet Główny zestawiał listę 6 najlepszych wyglądałaby ona następująco: Łódź — 6 laureatów, bydgoskie — 4 (w tym 1 ze szkoły zawodowej), wrocławskie — 4, białostockie — 2, zamojskie — 2. W pozostałych 11 województwach po jednym laureacie.

Co się tyczy szkół w ostatnim konkursie zwracają uwagę cztery: I Liceum Ogólnokształcące z Łodzi — 4 laureatów i 3 wyróżnionych, XIV Liceum Ogólnokształcące z Wrocławia — 3 laureatów, I Liceum Ogólnokształcące z Zamościa — 2 laureatów, VI Liceum Ogólnokształcące z Radomia — 1 laureat, 1 wyróżniony. XVI Liceum Ogólnokształcące z Łodzi — taki sam wynik, jak w szkole radomskiej. Kto pamięta rezultaty z ostatnich kilku lat wie, że kolejność układała się podobnie.

Lista najlepszych wychowawców olimpijczyków zmusza do głębszej zadumy. Spod opieki Karola Króla z I LO w Łodzi, wyszło 4 laureatów i 3 wyróżnionych. Ten wybitny nauczyciel nie spasował, mimo że od kilku lat jest na emeryturze. Pocięszając jest to, że na następce, Elżbietę Brozi, która podzieliła z nim sukces w przygotowaniu trójki wyróżnionych. Nie opuścił również swego posterunku emerytowany Teofil Lawgmin (I LO w Zamościu). Do licznej grupy wykształconych przez niego laureatów doszło jeszcze dwóch. Nie jest też zaskoczeniem trzech laureatów z klasy wybitnej specjalistki dr Ludmiły Sztrenberg (XIV LO we Wrocławiu). Nie zaskakuje też na tej liście małżeństwo z Radomia: Anna Banaszkiwicz (już na emeryturze) i dr Stanisław Banaszkiwicz (VI LO) — 1 laureat, 1 wyróżniony. Ta znakomita para także trwale wpisała się w annały polskiej chemii, przygotowując niemalą grupę liczących się polskich specjalistów. Poza tym na liście obok uczniów laureatów pojawiło się sporo nazwisk ich nauczycieli, którzy, zważywszy na wiek, z pewnością przysporzą jeszcze wielu niespodzianek, jeśli trafią do ich klas uczniowie z odpowiednimi predyspozycjami.

Co roku jakby super finałem narodowych konkursów jest Międzynarodowa Olimpiada Chemiczna. Jej XIX edycja odbyła się w lipcu br. na Węgrzech. Wśród czterooosobowych reprezentacji 26 państw znalazła się grupa polskich laureatów: Ewa Adamowicz, Jacek Wojaczyński, Tomasz Motylewski i Wiesław Dudek. Medale srebrne zdobyli E. Adamowicz (88,5 pkt. na 100 możliwych) i T. Motylewski (86 pkt.). Brązowe: W. Dudek (76 pkt.) i J. Wojaczyński (75 pkt.). W nieoficjalnej klasyfikacji drużynowej polski zespół zajął IX miejsce za radzieckim, chińskim, rumuńskim, czechosłowackim, RFN, francuskim i brytyjskim.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że uczennica z Polski była finalistką czwartej z kolei olimpiady w Polsce. W 1986 r. zdobyła srebrny medal w międzynarodowej olimpiadzie w Leiden. T. Motylewski ukończył dopiero I klasę liceum, ma więc przed sobą wiele szans w kraju i za granicą. Obaj brązowi medaliści ukończyli klasę III LO i też zapewne jeszcze o nich usłyszymy...

Komitetem Głównym Olimpiady Chemicznej kieruje prof. dr hab. Marek Kalinowski, a jego zastępcą jest doc. dr hab. Marek Chmielewski. Sekretariat naukowy prowadzi dr Stanisław Głąb. Opiekę nad sprawami organizacyjnymi sprawuje dr Elżbieta Migdał. Gdyby nie liczna grupa entuzjastów społeczników trudno byłoby w 13 komitetach okręgowych i Komitecie Głównym zorganizować wszystkie etapy konkursu. Olimpiada Chemiczna nie ma żadnych sponsorów. Opiekę naukową sprawuje Polskie Towarzystwo Chemiczne. Dotacja resortu oświaty (ponad 4 mln zł) z trudem starczała na sfinansowanie wielu prac, w tym zadań teoretycznych i praktycznych, a także nagród dla uczniów i ich nauczycieli. A przecież w grę wchodzi jeszcze sale, szkło laboratoryjne, odczynniki, aparatura do doświadczeń. Uniwersytet Warszawski, gdzie odbyły się wszystkie finały, nie wziął od organizatorów ani złotówki. I zapewne dalej tak będzie dla dobra polskiej nauki.

Tytuły laureatów otrzymali w kolejności: — Ewa Adamowicz z IV kl. VI LO im. T. Reytana w Warszawie, uczennica Anny Stolarczyk; — Jacek Wojaczyński z III kl. XIV LO im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu, uczeń dr Ludmiły Sztrenberg; — Tomasz Fekner z V kl. Zespołu Szkół Chemicznych im. K. Olszewskiego w Lublinie, uczeń Teresy Radwan; — Tomasz Motylewski z I kl. XVI LO im. M. Fornalskiej w Łodzi, uczeń Wiesława Zewalda i dr. Ryszarda Marcinkowskiego; — Paweł Rempała z II kl. I LO im. K. Brodzińskiego w Tarnowie, uczeń Włodzimierza Masteja; — Wiesław Dudek z III kl. LO im. M. Skłodowskiej-Curie w Andrychowie, uczeń Władysława Koczur-Walcak; — Marek Rudniewski z III kl. I LO im. L. Waryńskiego w Bydgoszczy, uczeń Jadwigi Różyńskiej; — Jacek Nowakowski z II kl. II LO im. M. Kopernika w Mielcu, uczeń Jadwigi i Edwarda Spilarewiczów; — Anna Walas z IV kl. I LO im. J. Zamoyskiego w Zamościu, uczennica Teofila Lawgmina; — Paweł Nowak z IV kl. I LO im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu, uczeń Marii Wallis-Stiasny; — Artur Michalak z IV kl. I LO im. J. Kasprzowicza w Inowrocławiu, uczeń Jerzego Lameckiego i Henryka Stankiewicza; — Michał Romanek z IV kl. VI LO im. J. Kochanowskiego w Radomiu, uczeń Anny Banaszkiwicz i dr. Stanisława Banaszkiwicz; — Romuald Górski z kl. IV LO im. St. Staszica w Sosnowcu, uczeń Barbary Goc; — Jerzy Bazyluk z III kl. Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. M. Skłodowskiej-Curie w Hajnówce, uczeń Andrzeja Kakowskiego; — Janusz Łuczak z V kl. Zespołu Szkół Zawodowych Techniczno-Chemicznych im. J. Śniadeckiego w Gorzowie Wielkopolskim, uczeń Alicji Wólkowicz; — Ewa Pacholska Mrozińska z IV kl. I LO im. M. Kopernika w Łodzi, uczeń Karola Króla; — Maciej Kowalewski z II kl. I LO im. M. Kopernika w Łodzi, uczeń Karola Króla; — Jerzy Minecki z III kl. Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. H. Sienkiewicza w Świebodzinie, uczeń Heleny Szczalko;

— Wojciech Feisert z II kl. III LO im. A. Mickiewicza we Wrocławiu, uczeń Zofii Posnow; — Leszek Pazderski z III kl. II LO im. M. Kopernika w Bydgoszczy, uczeń Alicji Wólkowicz; — Ewa Pacholska z III kl. XIV LO im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu, uczennica dr Ludmiły Sztrenberg; — Adam Glowacki z III kl. Zespołu Szkół Chemicznych im. I. Łukasiewicza w Bydgoszczy, uczeń Izabeli Jasińskiej; — Adam Jachimowicz z IV kl. VI LO im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku, uczeń Walentyny Aleksiejuk; — Aleksander Wasowicz z IV kl. I LO im. J. Kasprzowicza w Świdnicy, uczeń Anny Ejffer; — Janusz Dziendziak z III kl. XIV LO im. Polonii Belgijskiej, uczeń dr Ludmiły Sztrenberg; — Anna Sobanska z IV kl. I LO im. M. Kopernika w Łodzi, uczennica Karola Króla; — Grzegorz Teresiński z IV kl. I LO im. J. Zamoyskiego w Zamościu, uczeń Teofila Lawgmina; — Krzysztof Torzyński z III kl. I LO im. M. Kopernika w Łodzi, uczeń Karola Króla; — Marek Kasielski z IV kl. IX LO im. J. Dąbrowskiego w Łodzi, uczeń Jana Antoniak (Pałac Młodzieży w Łodzi) i Andrzeja Kolasieńskiego; — Mariusz Machczyński z IV kl. Zespołu Szkół Chemicznych im. M. Skłodowskiej-Curie we Wrocławiu, uczeń Stefana Siedleckiego.

Wyróżnienia otrzymali: — Piotr Poks z III kl. LO im. Króla Bolesława Krzywoustego w Głogowie, uczeń Teresy Itrych; — Robert Kubiak z V kl. Zespołu Szkół Chemicznych im. J. Śniadeckiego w Zgierzu, uczeń Barbary Filipiak; — Adam Szubka z III kl. I LO im. M. Kopernika w Łodzi, uczeń Karola Króla i Elżbiety Brozi; — Krzysztof Strzoda z V kl. Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach, uczeń inż. Henryka Dydkowskiego; — Andrzej Nickarkiewicz z IV kl. I LO im. Adama Mickiewicza w Białymstoku, uczeń Romualda Haraszkiewicza; — Agnieszka Madej z II kl. VI LO im. J. Kochanowskiego w Radomiu, uczennica A. i St. Banaszkiwiczów; — Przemysław Kordas z III kl. I LO im. M. Kopernika w Łodzi, uczeń K. Króla i E. Brozi; — Anna Stępień z III kl. VI LO w Radomiu, uczennica A. i St. Banaszkiwiczów; — Wojciech Woźnicki z III kl. I LO im. M. Kopernika w Łodzi, uczeń K. Króla i E. Brozi; — Anna Kłysik z III kl. XVI LO im. M. Fornalskiej, uczennica Wiesława Zewalda i dr Ryszarda Marcinkowskiego; — Paweł Skwonek z IV kl. Zespołu Szkół Chemicznych im. H. Sawickiej w Poznaniu, uczeń Barbary Galicy.

JERZY KRAŚNIEWSKI

# ZWIĄZKOWY INTERES

O działalności gospodarczej Krajowej Rady Nauki ZNP z wiceprezese **PIOTREM SIMBIEROWICZEM**, rozmawia **Wojciech Sierakowski**.

— Wiadomości, że rada pragnie zacząć zarabiać na siebie, krąży już od kilku miesięcy. Właściwie skąd wziął się ten pomysł? Czyżby związkowa kasa zaczęła świecić pustkami?

— Na szczęście tak nie jest, niemniej pragnęlibyśmy, by była bardziej zasobna. I dlatego też zdecydowaliśmy się na skorzystanie z ustawowych możliwości podjęcia przez związek działalności gospodarczej. Z inicjatywą taką wystąpili w grudniu ubiegłego roku nasi koledzy ze środowiska poznańskiego, plenum rady udzieliło jej swego poparcia. Oczywiście możnaby powiedzieć, że skłoniły nas do tego także nowe, rosnące potrzeby. Otóż składka, jaka wpływa do KRN od poszczególnych zakładowych organizacji generalnie jest zbyt mała, byśmy mogli skutecznie i w pełni finansować działalność statutową. To powoduje na przykład, że nie zawsze możemy udzielić słabszym ogólnowemu takiej pomocy, jaka jest im potrzebna. Mamy nadzieję, że dzięki właśnie działalności gospodarczej ta niekorzystna sytuacja zmieni się, a rada będzie mogła osiągnąć pełną samowystarczalność finansową.

— Jednak, wciąż nie macie zezwolenia, a jego zdobywanie trwa dosyć długo.

— Powiedziałbym — trwało, bo wreszcie uzyskaliśmy niezbędne zezwolenia i dokumenty. No cóż, my też mieliśmy nadzieję, że ta droga będzie krótsza. Zezwolenie na działalność gospodarczą wydawało nam jeszcze byłe ministerstwo handlu wewnętrznego w porozumieniu z trzema innymi ówczesnymi ministerstwami. I tak zleciało dziewięć miesięcy.

— Jestem ciekaw, czy były jakieś dodatkowe przeszkody, czy też wszystko poszło jak to się mówi, gładko.

— Mówiąc szczerze nie spotykaliśmy się z większymi oporami ze strony administracji. Po prostu tak długo trwało zbieranie wszystkich niezbędnych podpisów i pieczęci.

— Jak zatem będzie wyglądał ten wasz „związkowy interes”? Na czym będzie to polegało?

— Nie wymyślamy tu żadnej rewolucji, idziemy w zasadzie tą samą drogą co inne działające od lat organizacje typu NOT, ZORPOT, SIMP. Pragniemy zatem wykonywać usługi w zakresie prac naukowo-badawczych, doradztwa, rzeczoznawstwa, weryfikacji dokumentacji, ekspertyz itp. Jesteśmy przekonani, że jako KRN dysponujemy na tyle dużym potencjałem intelektualnym, by sprostać tego typu zadaniom, skutecznie realizować wszelkie prace. Na marginesie mówiąc nasi koledzy — związkowcy od dawna to czynią, tyle że pod egidą wyżej wspomnianych stowarzyszeń i organizacji.

W myśl wewnętrznego regulaminu działalności gospodarczej, który przyjęliśmy w maju, zarządzanie nią prowadzi Prezydium i sekretariat KRN. W ich imieniu podpisywane będą wszelkiego rodzaju umowy, zlecenia i porozumienia z kontrahentami. Rada będzie spełniać więc rolę szyldu i organizatora działalności zarazem. Prócz tego do jej zadań będzie należało akceptowanie stawek indywidualnego wynagrodzenia dla wykonawców pracy, no i oczywiście zapewnienie niezbędnej w takich przypadkach opieki prawnej. Zleceniodawców, kontrahentów natomiast będziemy szukać wspólnie — a więc zarówno rada jak i poszczególne ogniwa związkowe, a także sami nasi koledzy zainteresowani daną pracą.

— Co się będzie działo, gdy ktoś znajdzie chętnego do zapłacenia za ekspertyzę czy badania, co będzie, gdy umowa zostanie podpisana?

— Powołany zostanie kierownik zlecenia, który sam sobie dobrać będzie ludzi do zespołu, opracuje plan i harmonogram, kosztorys, wreszcie odpowiadać będzie za jakość i terminowość jej wykonania. Jak więc widać, działać będziemy w oparciu o małe zespoły, powstające nieco samorzutnie w celu wykonania konkretnego zadania.

— Jaki będą oni mieć interes w tym, by robić to pod szyldem KRN, a nie, jak dotąd, NOT?

— Po pierwsze, zarabiają pieniądze dla siebie, po drugie, także dla Związku. Z tej drugiej części zarobku również w taki czy inny sposób będą korzystać. Tego właśnie nie gwarantuje im szyld innej organizacji! Warto w tym miejscu dodać, że stawki osobistego zaszerogowania będą takie same jak w NOT, PTE, lub w uczelniach wyższych.

— Co z tego będzie miała rada?

— Procent od dochodów z tytułu wykonania zlecenia. Przy czym założenie jest takie, że jeśli daną pracę całkowicie samodzielnie wykona konkretna rada zakładowa, wówczas zysk ulegnie podziałowi w takich proporcjach, w jakich dzielona jest obecnie składka związkowa: 70 proc. dla rady, 30 proc. dla KRN. Gdy natomiast KRN sama wszystko zorganizuje, wtedy dochód będzie pozostawał w centrali.

— Jakie będziecie stosować narzuty? Czy konkurencyjne?

— Minimalną stopę ustaliliśmy na 80 proc., nie ograniczamy jednak jej górnej granicy. Jeśli wykonawca wynegocjuje z kontrahentem wyższy narzut na robociznę, na pewno się nań zgodzi. Naturalnie przyjęcie tylko 80-procentowego minimalnego narzutu świadczy o tym, że chcemy być elastyczni i konkurencyjni wobec innych firm zajmujących się podobną działalnością.

— Jak związkowcy przyjmują tę inicjatywę?

— Mamy już kilka interesujących zgłoszeń, mamy także pierwsze zlecenia. Między innymi z Poznania i Bydgoszczy. Sygnały, które dochodzą do rady z terenu, świadczą o dużym zainteresowaniu działalnością gospodarczą KRN.

— Proszę mi jeszcze powiedzieć, czy aby włączyć się w ten „związkowy interes” trzeba być członkiem Związku KRN?

— Nie stawiamy żadnych tego typu ograniczeń. Każdy może u nas zarobić. U nas i... dla nas. Powiem więcej: apelujemy do wszystkich, którzy mają pomysły i kontrahentów lecz pozbawieni są możliwości wykonania zlecenia na swoim terenie, by dali nam — KRN — znać o tym; poszukamy innych, korzystnych dla nich możliwości wykonania pracy.

— Może to niedyskretne pytanie, ale jakich zysków spodziewa się rada?

— Bylibyśmy zadowoleni, gdyby w pierwszym okresie działalności wpływy były choć minimalne. Wszyscy przecież będziemy musieli się tego „nowego” nauczyć. Mówiąc jednak szczerze nie chodzi tu tylko o pieniądze, idzie także o złamanie pewnego stereotypu. Związek dotąd nie zajmował się taką działalnością, mówiło się, że nie jest on do tego przygotowany. Pragnęlibyśmy więc udowodnić, że może być inaczej. No, a co będzie potem, ile wpłynie do związkowej kasy dopiero czas pokaże.

# A MOŻE KRONIKA PERSONALNA?

SPOTKANIE  
Z  
CZYTELNIKAMI

Świętowanie ma „Głos” już za sobą — uroczystość jubileuszowa odbyła się w czerwcu, w siedemdziesiąt rocznicę narodzin pisma. Ale nie mniej przyjemne i prawdziwie ciekawe dla redakcji okazały się także dni powszednie. Mam tu na myśli spotkania z Czytelnikami, które organizują ogniwa terenowe ZNP, zapraszając na nie swój aktyw. Spotkania z „Głosem” w roku jego jubileuszu są tematem konferencji pedagogicznej ZNP. Dzięki temu o piśmie — jego przeszłości, dniu dzisiejszym i jutrze — dyskutuje się w całym kraju, we wszystkich środowiskach oświatowych. Niecodzienna to dla redakcji szansa wysłuchania różnorodnych ocen, opinii, uwag i postulatów, kierowanych zwłaszcza pod naszym adresem, choć nie tylko.

Miałam możliwość — dzięki zaproszeniu związkowców z Gdańska — uczestniczyć w trzech takich spotkaniach z aktywnym związkowym miastem i województwem, a także członkami Dyskusyjnego Klubu Pedagogów. Przed każdym towarzyszyły mi obawy, czy obie strony zostaną usatysfakcjonowane. Dziś mogę powiedzieć wprost: była to nie tylko możliwość, ale także duża przyjemność spotkać się z związkowcami z Gdańska. A to dlatego, że mówiono o „Głosie” szczerze, krytycznie — ale z ogromną troską o przyszłość pisma. Taka niezmiernie nieskrępowana rozmowa ludzi wzajemnie się rozumiejących.

Padło w czasie tych spotkań wiele pochlebnych uwag o piśmie. A to że: jest dobrym źródłem informacji o ZNP i oświacie, broni pokrzywdzonych, radzi, poszukuje prawdy, zabiera głos w ważnych dla ZNP i oświaty sprawach, a gdy trzeba — potrafi głośniejszym krzyknąć. Ze wreszcie odaje chętnie swoje łamy Czytelnikom.

Pochwał było więcej, ale bardziej interesujące — w mojej ocenie — wydają się głosy krytyczne. Wspólnie rozważaliśmy na przykład, w jaki sposób bronić na naszych łamach nauczycieli, szkołę przed atakami z zewnątrz? Czy potępiać każdy przejaw krytyki i budować pogląd, iż nauczycieli oceniać nie należy? Czy też podchodzić do tej krytyki z rozwagą i polemizować jedynie z tymi, którzy uogólniają pojedyncze fakty lub z tymi, którzy dostrzegają jedynie nauczycielskie wady?

W tej sprawie prezentowano na spotkaniu różne stanowiska. Doszliśmy jednak zgodnie do przekonania, że zabranianie uprawiania krytyki, na przykład prasowej nie zmieni faktów, które źle świadczą o szkole czy nauczycielu. Prawdę mówiąc — zabranianie oznaczałoby szkodzić zawodowi. Ale też od krytyki trzeba żądać odpowiedzialności, rzetelności, konstruktywności. „Głos” taką właśnie krytykę pragnie uprawiać. A ponadto stara się ukazywać na łamach sylwetki dobrych nauczycieli, mistrzów w zawodzie, pisać o dniu powszednim, o wysiłku nauczycielskiej pracy, jej złożoności. Bo zawód ten, jak inne, jest mocno zróżnicowany i nie należy popadać w skrajność w ocenianiu go.

— A tak w ogóle — powiedział jeden z Czytelników w Gdańsku — „Głos” powinien być bardziej odważny. Pismo podoba mi się, nie bym w nim specjalnie nie zmieniał. Ale odnoszę wrażenie, że jesteście zbyt układni, grzeczni, elegancyjni, tak jak byście nie dostrzegali niedostatków, których pełno wokół nas. Zgadza się z wieloma tezami w artykułach, ale z postawą piszących nie bardzo. Brak tym tekstom tak zwanego ostrego zęba. Proponuję, aby „Głos” zmienił ten styl, a będzie na pewno rozchwytywany i powszechnie czytany. Sądzę, że kontrola prasy tej ostrości nie stępi, inne pisma są przecież bardzo bojowe.

W moim odczuciu „Głos” jest zbyt „letni”.

Tutaj padł przykład dyskusji nad „Kodeksem Ucznia”. Publikuje się głosy, które jakby z góry przesądzały, że ten dokument to coś dobrego, potrzebnego i należy jedynie toczyć boje o szczegóły. A gdzie są przeciwnicy Kodeksu? Na łamach pisma ich nie ma, choć wokół nas są. Czyżby redakcja nie sterowała świadomie dyskusją, nie nadawała jej właściwego tonu? Czyżby zamieszczane teksty były kolejnymi z poczty redakcyjnej, bez próby selekcji dokonywanej po to, aby dyskusja była różnorodna, pełna?

Postawiono też „Głosowi” zarzut, iż zbyt rzadko podejmuje na swych łamach problemy oświaty w sposób kompleksowy. W artykułach szkolnictwo jawi się we fragmentach, prezentowane jest w sposób wycinkowy. To także jest potrzebne, ale sama „wycinkowość” nie pozwala widzieć oświaty w całości, nie uczy perspektywicznego patrzenia na szkolnictwo. To coś takiego, jakby historii uczyć przez daty i fakty, które ze sobą się nie łączą. Padły konkretne propozycje tematów, jak na przykład: miejsce oświaty w gospodarce narodowej — jakie ono jest, jakie być powinno? Powiązania i zależności między oświatą a gospodarką. Co to znaczy — usługowa funkcja oświaty wobec gospodarki, jak należy ją rozumieć?

Rozmawialiśmy także o poradnictwie prawnym, które prowadzi redakcja. Tygodniowo udzielamy około 500 porad. Całą tę działalność prowadzi 2 osoby, a wiedzieć warto, że często list zawiera 5, 6 i więcej pytań, wcale niełatwych również dla prawnika. Z wielkim trudem udaje się podołać temu zadaniu, a redakcji nie stać na zatrudnienie jeszcze jednego pracownika. Czytelnicy to rozumieją. Proszono jednak, aby odpowiadać na wszystkie listy, bo ten kontakt z redakcją wszyscy wysoko sobie cenią. Jeden z uczestników spotkania zgłosił wniosek, aby nauczyciele opodatkowali się, na przykład w wysokości złotówki, a sumę przeznaczyli na redagowanie działu listów i interwencji. Piękny to gest, ale redakcja korzystać z niego nie będzie. Oczekuje natomiast na pomoc ZG ZNP, która została jej obiecana.

Na spotkaniu w Dyskusyjnym Klubie Pedagoga powiedziano wprost:

— Jesteśmy zadowoleni z nauczycielskiego pisma, czytamy je, na ogół podzielamy zdanie redakcji, koncepcję pisma. Jedno tylko niepokoi: dlaczego „Głos” jest tak straszliwie poważny? Brak form lżejszych w postaci satyry i humoru, pełnych trafnego dowcipu felietonów. Bez tego „Głos” nudzi czytelnika, nie ma przeciwagi w postaci form — nazwijmy je — rozrywkowych.

Proponujemy też wprowadzić na ostatnią stronę kronikę personalną, jak to robią inne pisma. I nie tylko przy okazji zmiany ministra czy kogoś w ZG. Nauczyciel nie jest zorientowany, kto jest kto. Chodzi przy tym nie tylko o prezentowanie polityków ale także ludzi nauki, przedstawicieli różnych organizacji, stowarzyszeń a może też kuratorów czy inspektorów. Ci ludzie powinni być nam bliżej znani. Na zakończenie nieco optymizmu. Rozstaliśmy się jak przystało na przyjaciół przyrzekając, że wzajemnie częściej będziemy się odwiedzać. I oby więcej takich pożytecznych spotkań.

MARIA RYBARCZYK

# FINAL PO RAZ JEDENASTY

Jury konkursu, któremu przewodniczyła Daniela Zborowska — dyrektor artystyczny Teatru Lektur, przyznało następujące nagrody: pierwszą — Wacławowi Tymińskiemu z Łodzi, trzy równorzędne drugie nagrody — Danucie Chruściel z Sulechowa (woj. zielonogórskie), Barbarze Ciszynskiej z Płocka, Halinie Jędrzejczak z Białogostku; trzy równorzędne trzecie nagrody — Zbigniewowi Jarzembowskiemu ze wsi Lekarty (woj. toruńskie), Grażynie Kotów z Zabłocia (woj. bielskie), Januszowi Wermie z Leśniewic (woj. chełmskie); czwartą nagrodę — Karolinie Turkiewicz-Suchanowskiej z Namysłowa (woj. opolskie).

Ponadto przyznano pięć równorzędnych wyróżnień — uhonorowano nimi: Ludwikę Gadzińskiego z Lublina, Zofię Karwańską z Jarosławia, Reginę Kijewską z Drozdowa (woj. koszalińskie), Mariusza Marczyka z Sanoka, Elżbietę Pędzarską z Płocka.

Mamy więc za sobą kolejny finał konkursu stanowiącego wymowny przykład troski Związku o kulturę naszego języka, o piękno słowa. O polszczyznę, tak bardzo kaleczoną i deformowaną na co dzień, a stanowiącą przecież jedną z najważniejszych wartości naszego życia społecznego i narodowego.

Turniejowi, którego inicjatorem i organizatorem jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, towarzyszy od samego początku, tzn. od 1970 roku, hasło: „W pracy codziennej, kształtujemy i popularyzujemy piękno mowy ojczystej”. Starania o to, by zasiadające dziś w ławach szkolnych najmłodsze pokolenie Polaków władało poprawnie mową ojczystą, to przecież nasz pierwszy i najważniejszy obowiązek obywatelski i wychowawczy, niezależnie od tego, jakiego przedmiotu nauczamy.

Dlatego też z taką niecierpliwością czekamy zawsze na kolejny finał Konkursu Żywego Słowa im. prof. Zenona Klemensiewicza. Mówi on bowiem tak wiele o poziomie kultury językowej naszego środowiska, o nauczycielskiej wrażliwości na słowo. Słowo stanowiące przecież najważniejszą formę kontaktu między wychowawcą a uczniem...

Finał jedenastego już konkursu odbył się 7 listopada br. w Warszawie. Jak wypadł? Czym się wyróżnił? Kto w nim uczestniczył?

Przed wszystkim ta edycja konkursu dowiodła, że — wbrew powszechnym narzekaniom na straszliwe skarcenie naszego życia i zanik zainteresowań takimi wartościami, jak poezja czy piękno słowa, istnieją ciągle wśród nas osoby, dla których właśnie te wartości są czymś niesłychanie ważnym, które nie wahają się demonstrować tego publicznie.

Bez wątpienia, stawianie dziś w turniejowej szranki wymaga od nauczyciela nie lada odwagi, stanowi też wyraz — i świadectwo zarazem — ogromnej pasji, zaangażowania literaturą, siłą i pięknem poetyckiego słowa, wartości, jakie ono niesie ze sobą. I choćby już z tego względu wszyscy uczestnicy Konkursu imienia prof. Klemensiewicza zasługują na ogromne uznanie. Niezależnie od tego, czy i jaką nagrodę zdobyli.

Każdy konkurs ma jednak swoje prawa. W finale jedenastego turnieju pięć kolegów z całego kraju, którzy zwyciężyli w eliminacjach regionalnych (a przedtem — wojewódzkich). Jak zwykle — reprezentowali najróżniejsze środowiska i specjalności. Dominowali poloniści i nauczyciele nauczania początkowego, ale byli także nauczający plastyki, matematyki, przysposobienia wojskowego, prowadzący zajęcia świetlicowe, a również przedstawiciele administracji szkolnej i pracowników obsługi. Wielu z nich opiekuje się uczniowskimi kółkami teatralnymi bądź recytatorskimi.

Również pod względem wieku skład uczestników był wielce zróżnicowany. Występowali koledzy bardzo młodzi, którzy niedawno rozpoczęli pracę zawodową, ale także będący już na emeryturze, no i oczywiście, liczni przedstawiciele średniego pokolenia.

Wybierali — jak zwykle — najróżniejszych autorów. Zarówno klasyków, jak i współczesnych. Był więc Jastrun (i jego głośny „Poemat o mowie ojczystej”), był Parandowski — autor „Słowa”, bez którego to utworu trudno sobie wyobrazić taką imprezę, jak turniej pięknej polszczyzny. Był Norwid, towarzyszący zawsze temu konkursowi, pojawili się także Słowacki i Mickiewicz, nader rzadko prezentowani przedtem przez finalistów. A obok nich: Przerwa-Tetmajer, Leśmian, Różewicz, a także Dostojewski (fragment „Białych noc”), a nawet Platon („Obrona Sokratesa”). Gdy dodamy do tego Mrożka, Białoszewskiego i Hemara — okaże się, że uczestnicy sięgali do najróżniejszych źródeł literackich i w najrozmaitszych tekstach szukali myśli i doznań, które — by jak najlepiej harmonizowały z ich własnymi fascynacjami i niepokojami i jak najpełniej wyrażały to, co chcieliby przekazać innym. Elżbieta Ziółkowska z Biblioteki Pedagogicznej w Kętrzynie wybrała „Błękitnego ptaka” Kazimierza Hłakowiczówny, Mariusz Marczyk z Sanoka — „Powsinogę beskidzkiego” Emila Zegadłowicza, Jadwiga Dem-

czuk-Bronowska z Rybnika — fragment „Diabłów” Tadeusza Nowaka, Maria Jaskulska z Kielc — „Rozmowę z kamieniem” Wisławy Szymborskiej, Janusz Wermie z Leśniewic wypowiedział się za pośrednictwem „Błagania” Tadeusza Różewicza, Elżbieta Dowiad-Urbańska — „Zmowy nieobecnych” Marii Kuncewiczowej, a Dąnuta Chruściel z Sulechowa — poezji Mirona Białoszewskiego.

Niektórzy, pragnąc jak najpełniej wyrazić siebie, prezentowali własne utwory. Należy to już zresztą do tradycji tego konkursu. Podobnie jak to bywało na poprzednich finałach, również i na obecnym dały o sobie w ten sposób znać interesujące osobowości twórcze. Na przykład Grażyna Kotów z Zabłocia w woj. bielskim, której refleksyjne, umiejętnie nawiązujące do naszej tradycji kulturowej wiersze, między innymi „Wieczór myśli” — przywołujący na imaginacyjne spotkanie Chopina, Słowackiego, Wyspiańskiego — wzbudziły duże zainteresowanie słuchających, a także Karolina Turkiewicz-Suchanowska z Namysłowa, prezentująca — obok „Monologu dla Kasandry” Szymborskiej — własną prozę, w której wadziła się z Kartezjuszem.

Właśnie to, że pozwala on i umożliwia prezentowanie siebie i swych możliwości twórczych — stanowi szczególną wartość tego konkursu. To za jego pośrednictwem poznaliśmy talent i osobowość Zbigniewa Jarzembowskiego — polonisty ze wsi Lekarty pracującego w Szkole Podstawowej w Skarlinie w woj. toruńskim. To start w konkursie pozwolił Barbarze Ciszynskiej z Płocka ukazać w pełni, nader rzadkie już dziś, umiejętności recytatorskie. To właśnie w tym turnieju poznaliśmy niezwykle talent Wacława Tymińskiego z Łodzi.

„Etapem prawdy” nazywają niektórzy krótkie, nie przekraczające czterech minut wystąpienie improwizowane, jakiego wymaga od każdego uczestnika regulamin konkursu. Tematy tych wystąpień (losowane na chwilę przed występem) były najróżniejsze: wzniesienie toastu na cześć solenizantki, otwarcie uroczystości związanej z Dniem Edukacji Narodowej, pożegnanie kolegi odchodzącego na emeryturę lub też podzielenie się refleksjami dotyczącymi przyjaźni, najbliższego środowiska, niedawno przeczytanej książki. A więc sytuacje i tematy proste, ustawicznie towarzyszące naszemu życiu.

Ile jednak problemów było z nimi! Jak trudny orzech do zgryzienia stanowiły dla niektórych! Okazuje się, że krótkie syntetyczne mówienie na temat — i to piękna polszczyzną — jest ogromnie trudną sztuką również dla tych, którzy trafnie i nośnie brzmiącemu słowu poświęcają tyle czasu i uwagi. Ale to jeszcze jeden dowód, jak bardzo są potrzebne w naszym środowisku imprezy służące podnoszeniu wrażliwości i kultury językowej.

Nic przeto dziwnego, że z dużym uznaniem finalistów spotkało się, specjalnie dla nich zaprezentowane przez Teatr Lektur,

przedstawienie oparte na poezji Krzysztofa Baczyńskiego pt. „Odwrócenie ruchu”, z udziałem Joanny Grusznic, Dariusza Jakubowskiego i Edwarda Sosny — zarazem reżysera i autora scenariusza.

Finał XI Konkursu Żywego Słowa stanowił też okazję do przypomnienia sylwetki jego patrona — wybitnego językoznawcy i pedagoga, wiceprezesa ZG ZNP (od 1961 roku aż do momentu tragicznej śmierci w 1969 roku) — prof. Zenona Klemensiewicza. Wielkiego znawcy i miłośnika polszczyzny, między innymi autora „Dydaktyki o języku ojczystym”, „Składni opisowej współczesnej polszczyzny kulturalnej”, nade wszystko zaś — kilkutomowej „Historii języka polskiego”. Portret prof. Klemensiewicza towarzyszył finałowym prezentacjom, a jego ogromne zasługi w dziedzinie kształtowania i popularyzowa-

nia nie tylko poprawnej, ale i pięknej polszczyzny, a także bogatą działalność w Związku Nauczycielstwa Polskiego, przypominał obserwowany z uwagą turniejowe zmagania — prezes ZG ZNP, Kazimierz Piłat.

W roku przyszłym zostanie ogłoszony kolejny Konkurs Żywego Słowa prof. Zenona Klemensiewicza. Oby zainteresowała się nim jak największa liczba nauczycieli i członków naszego Związku, zwłaszcza zaś młodych kolegów! Na I Kongresie Kultury Języka Polskiego, który obradował w 1984 roku w Szczecinie, apelowano do nauczycieli: „nauczajcie młodzież polszczyzny celnej i pięknej, zwalczajcie językową byle-jakość. Uczcie młodych Polaków sztuki publicznego występowania, formułowania wniosków, racjonalnej dyskusji, a przede wszystkim poprawności myślenia, której zawsze towarzyszy poprawność wysławiania się”.

Organizowany przez ZNP Konkurs służy — pośrednio — temu właśnie celowi. Z jakiegokolwiek więc strony spojrzymy nań, okaże się, że jest on imprezą nie tylko niezwykle wartościową, ale wręcz niezbędną.

HENRYKA WITALEWSKA  
Fot. Zbigniew N. Laskowski



Indywidualność konkursu — Zbigniew Jarzembowski.



Laureat pierwszej nagrody — Wacław Tymiński (z lewej) oraz Jarosław Smalej przysłuchują się z uwagą wystąpieniom kolegów.

Już po emocjach... — wspólne zdjęcie laureatów i jurorów.



## ZJAZDY TON

W końcu października 1939 r. rozpoczęto organizowanie tajnej działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na kilku spotkaniach u Zygmunta Nowickiego na Żoliborzu przygotowywano program i organizację tajnej pracy Związku. Celem zakonspiracji działalności przyjęto dla organizacji nazwę „TON”, co miało oznaczać Towarzystwo Oświatowe Niepodległościowe lub Tajną Organizację Nauczycielską. Bardzo używana była nazwa „Tajna Organizacja Nauczycielska”, spopularyzowana pod koniec wojny, a obecnie używa się tylko jej. Tamta uległa niemal całkowitemu zapomnieniu. Początkowo przyjęto piątkowy system komórek organizacyjnych, powoływanych od góry, a więc centrala organizowała okręgi — okręgi powiaty, a powiaty gminy.

Centralna piątka „TON” przedstawiała się następująco: Zygmunt Nowicki — ogólne kierownictwo, Czesław Wycech — sprawy organizacyjne, Kazimierz Maj — kontakty z organizacjami, Wacław Tułodziecki — samopomoc koleżeńska i sprawy wydawnicze, Teofil Wojeński — tajne nauczanie. Dopiero w sytuacji najtrudniejszej dla kraju kierownictwo Związku mogło mieć określony charakter polityczny: trzech ludowców i dwóch socjalistów. Należy również podkreślić, że trzech z tych działaczy było członkami Zarządu Głównego Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” to jest Czesław Wycech, Teofil Wojeński i Wacław Tułodziecki.

W centralnej piątce byli ludzie dwu pokoleń, działacze, którzy ukształtowali swe poglądy w okresie zaborów (Nowicki — ludowiec, Wojeński — socjalista), oraz działacze wyrosli w okresie drugiej niepodległości (Tułodziecki — socjalista, Maj i Wycech — ludowcy). Mimo różnicy lat łączyła ich wspólna idea walki o nową Polskę, idea sojuszu robotniczo-chłopskiego, która najwcześniej ujawniła się w działalności Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”.

Pomimo wielu różnych prac, corocznie w okresie wakacji organizowano tajne zjazdy delegatów „TON”. Brali w nich udział: członkowie Prezydium i wydziału wykonawczego TON, prezisi okręgów, prezisi sekcji zawodowych. Zjazdów tego rodzaju

odbyło się pięć (dwa w roku 1943, wakacje i okres wielkanocny).

Każdy zjazd wymagał bardzo starannego przygotowania pod względem bezpieczeństwa. O jego miejscu uczestnicy musieli być dobrze poinformowani, by nie błędzić, musieli przychodzić na określony punkt pojedynczo, w ustalonym czasie, z dokładnością co do minut. O tym byli informowani przez wysłanników Centrali. Zbierali się umówionego dnia w określonym miejscu i w ostatniej chwili otrzymywali bliższy adres i czas przybycia na zjazd. Niektóre zjazdy były ubezpieczone przez uzbrojonych ludzi z oddziałów specjalnych walki cywilnej. Sprawy tą zajmowali się nasi koledzy z walki cywilnej (Jakiel, Dobraniecki, Kurań). Na szczęście żadnych wypadków nie było. Dwa zjazdy TON w 1942 i 1943 r. były bardzo liczne. Liczba uczestników dochodziła do trzydziestu. Świadczyło to o wysokiej sprawności organizacyjnej no i o odwadze kierownictwa. Zjazdy nie były protokołowane, podobnie jak wszystkie nasze zebrania.

W okresie wojny żyliśmy pod strasznym terrorem. W tych warunkach wszyscy żywo interesowali się sytuacją polityczną w świecie i militarną na frontach, od której zależał los narodów. Dlatego też na każdym Zjeździe był referat poświęcony tej sprawie, przedstawiający prognozy działań wojennych w najbliższej przyszłości. Referaty tego rodzaju przyczyniały się do poprawy samopoczucia działaczy ruchu oporu. Wygłaszali je koledzy z kierownictwa TON.

Wiele miejsca poświęcano sprawie bieżących zadań i działalności związkowej. Zwykle na Zjeździe ustalano wytyczne pracy na najbliższy okres. Na Zjazdach TON Czesław Wycech występujący w podwójnej roli, jako członek kierownictwa TON i jako dyrektor Departamentu składał sprawozdanie z rozwoju tajnego nauczania, zasięgu pomocy nauczycielstwa oraz ze stanu opracowania zasad działalności oświatowej w odrodzonej Polsce.

Delegaci poszczególnych okręgów omawiali działalność TON na swoim terenie, wysuwali różne postulaty, które najczęściej dotyczyły rozszerzenia akcji samopomocy, otoczenia opieką ludzi ukrywających się, zaopatrzenia kompletów w podręczniki szkolne.

Wśród bieżących zagadnień dwukrotnie była omawiana sprawa ks. Zygmunta Kaczyńskiego, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządzie lon-

dyńskim. W okresie przedwojennym ks. Zygmunt Kaczyński był dyrektorem Katolickiej Agencji Prasowej (KAP), która prowadziła wrogą działalność przeciwko ZNP. Związek wygrał wiele procesów z prasą katolicką o oszczerczą działalność. Nauczycielstwo związkowe, pracujące w tak ciężkich warunkach w okresie okupacji, czuło się obrażone faktem powołania ks. Kaczyńskiego na stanowisko ministra oświaty. Dwukrotnie na Zjazdach TON uchwalono żądanie ustąpienia ks. Kaczyńskiego.

Organizacja nasza była zdecydowanym przeciwnikiem ks. Kaczyńskiego również z powodu jego koncepcji dotyczących organizacji szkolnictwa w Polsce, które były równie krzywdzące wieś, jak ustawa Jędrzejewiczowska. Na Zjazdach podejmowano uchwały dotyczące polityki kulturalno-oświatowej i zawodowej ZNP w odrodzonej Polsce. Ścierały się dwa poglądy w sprawie reformy szkolnictwa. Zjazdy TON wypowiedziały się za oparciem ustroju szkolnictwa na 8-letniej szkole powszechnej. Spośród kierownictwa TON jedynie T. Wojeński był zwolennikiem szkoły 10-letniej.

Ostatni Zjazd TON odbył się w początkach stycznia 1945 r. w Skierniewicach. Po powstaniu warszawskim pracowano w bardzo trudnych warunkach. Część kierownictwa przebywała w okolicach Warszawy (Maj, Wojeński), część w Krakowie (Tułodziecki, Wycech), dwóch działaczy kierownictwa zginęło w powstaniu (Z. Nowicki, A. Jakiel). W takich warunkach Czesław Wycech zwołał naradę prezesów okręgów do Skierniewic na początku stycznia 1945 roku. Przybyli, obok kierownictwa TON prezesi z woj. warszawskiego (W. Dusza), z Warszawy St. Dobraniecki z woj. łódzkiego — St. Świetlicko, z woj. kieleckiego J. Kupiec, z woj. poznańskiego J. Mróz, z pomorskiego Wł. Dobrowolski. Zebrani doszli do zgodnego wniosku, że z chwilą ruszenia ofensywy wschodniej i objęcia władzy przez Tymczasowy Rząd Polski w Lublinie na reszcie wyzwoleńców ziem polskich — TON winien ujawnić swą działalność i podporządkować się władzom ludowym. I w tym duchu zapadły uchwały na ostatnim Zjeździe TON w Skierniewicach.

Byliśmy jedną z pierwszych organizacji, która stanęła do współpracy z władzami Polski Ludowej.

WAWRZYNIEC DUSZA  
Warszawa

Skontaktowaliśmy się z pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej Jej imienia w Warszawie, dr Ewą Tomasią, która jest uczennicą pani Profesor i opiekuje się pamiątkami pozostałymi po niej. Z prywatnych zbiorów dr E. Tomasię wypożyczyliśmy zdjęcia z różnych okresów życia przyszłej Patronki, a także rękopisy prac. Materiały te wykorzystano przy organizowaniu wystawy.

Na uroczystości nadania imienia naszej bibliotece Ewa Tomasię wygłosiła referat pt. „M. Grzegorzewska a osobowość nauczyciela-wychowawcy”; wystąpieniu temu towarzyszyły „Listy do młodych nauczycieli”, odczytane przez aktorkę Teatru Ziemi Lubuskiej.

Aktu nadania bibliotece imienia dokonał kurator oświaty i wychowania — Henryk Biaturo, przekazując na ręce dyrektorki, Aleksandry Zjawin odpowiedni dokument. Wszyscy uczestnicy uroczystości otrzymali przygotowany na tę okazję ex libris biblioteki oraz zarys biograficzny Patronki; zwiedzili także wystawę pt. „Maria Grzegorzewska — patronka PBW w Zielonej Górze”.

Sentencja M. Grzegorzewskiej: „Im lepszy będzie nauczyciel — tym lepszy będzie świat i życie każdego człowieka” będzie nam towarzyszyła w naszej dalszej pracy.

JANINA WILCZEK  
Zielona Góra

## BIBLIOTEKA JEJ IMIENIA

16 października był dla pracowników i czytelników Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Zielonej Górze dniem szczególnym — w tym właśnie dniu odbyła się uroczystość nadania bibliotece imienia Marii Grzegorzewskiej.

Jak doszło do wyboru tej właśnie patronki? Sama myśl nadania bibliotece imienia zrodziła się w 1986 roku, w trakcie obchodów jubileuszu 35-lecia działalności bibliotek pedagogicznych w województwie zielonogórskim. Często „poszukiwania” wśród znanych, zasłużonych dla oświaty i kultury polskiej osób. Spośród wielu propozycji wybór padł na postać prof. Marii Grzegorzewskiej, twórczyni pedagogiki specjalnej oraz systemu kształcenia nauczycieli dla potrzeb szkolnictwa specjalnego, pierwszą Polkę odznaczoną w 1959 r. Orderem Budowniczego Polski Ludowej.

Zaczęliśmy się przeto bliżej zaznajamiać z Jej życiem i działalnością. Dokonałmy podziału pracowników na dwa zespoły. Jednemu powierzono zgromadzenie różnorodnych materiałów: bibliografii, zdjęć, czasopism itp. dotyczących przyszłej Patronki, drugiemu — sporządzenie scenariusza wystawy prezentującej 36-letni dorobek naszej biblioteki oraz bibliotek rejonowych naszego województwa.

W kwietniu br. odbyła się rada pedagogiczna, na której zaprezentowano postać M. Grzegorzewskiej. Korzystaliśmy m.in. z takich pomocy dydaktycznych, jak: rzutnik, zdjęcia i plansze, dzięki czemu uniknięto schematycznej, banalnej formy referatów. Po tym spotkaniu pracownikom naszej biblioteki znacznie bliższa stała się Maria Grzegorzewska oraz Jej poglądy dotyczące osobowości nauczyciela — i właśnie na tę sferę Jej działalności staraliśmy się zwracać szczególną uwagę w toku dalszych przygotowań do uroczystości nadania bibliotece imienia. Zwłaszcza na potrzebę ciągłego doskonalenia się.

Dla wszystkich pracowników lekturą obowiązkową stały się III cykle Jej „Listów do młodego nauczyciela” oraz publikacje z sesji naukowych poświęconych autorce tych listów. (Wydział Informacyjno-Bibliograficzny sporządził zestawienie bibliograficzne obejmujące lata: 1970—1986).

W miarę postępu prac przygotowawczych do uroczystości — idee głoszone przez M. Grzegorzewską, Jej wielki humanizm, filozofia życia oparta na życzliwości do drugiego człowieka — stawały się coraz bliższe pracownikom naszej biblioteki.

## NIE JESTEM POTRZEBNA?

Co ważnego a zarazem złowróżbnego stało się w naszej oświacie ostatnimi laty? Otóż, przyszło komuś do głowy — bo nie wierze, by stało się wbrew lub poza intencjami — by ze szkoły zrobić przytułek dla ludzi, którzy z różnych powodów odpadli gdzie indziej i nie wiedzą, co z sobą zrobić. Mówiło się kiedyś, że zawód nauczycielski jest jednym z najtrudniejszych. Aż tu na początku lat osiemdziesiątych używany został za łatwy.

Murarz, tynkarz, fryzjer — zanim podejmie pracę w swoim zawodzie, musi wcześniej wykazać się świadectwem ukończenia stosownej szkoły. Natomiast w szkole podstawowej języka polskiego może uczyć absolwent technikum rolniczego czy technikum pszczelarskiego. W klasie pierwszej czy drugiej praca jest tak łatwa, że można ją powierzyć niedoświadczonemu uczniowi liceum ogólnokształcącego. Cena tego eksperymentu musi być wysoka i stała to poeciha, że pewien, zapewne niewielki, odsetek tych ludzi sprawdzi się. Z obserwacji należałoby wnosić, że inspektorzy woła nie śrubować poziomą kafrę. Ważne, żeby była młoda. Na kursach wszystkich się nauczcy.

Mam 50 lat, kończyłam liceum pedagogiczne, zdobyłam dyplom magistra WSP i wciąż musiałam czytać, poszukiwać nowych rozwiązań, jednym słowem — dokształcać się permanentnie. W bieżącym roku przekonałam się na własnej skórze, jak ważne jest z czym nauczyciel staje przed klasą.

Rok temu przysłałam na emeryturę, a nie chcąc zerwać kontaktu ze szkołą, zaznaczyłam, że pragnę pracować na pół etatu. Obiecano

mi to. Gdy jednak praca w niepełnym wymiarze godzin stanęła pod znakiem zapytania, i września 1986 r. złożyłam u miejscowego inspektora oświaty podanie o dalsze kontynuowanie przeze mnie pracy w pełnym wymiarze godzin. Po prostu — chciałam uczyć dalej. Usłyszałam odpowiedź niewiarygodną, jeśli zważyć na naszą wręcz dramatyczną sytuację kadrową: nie ma miejsca.

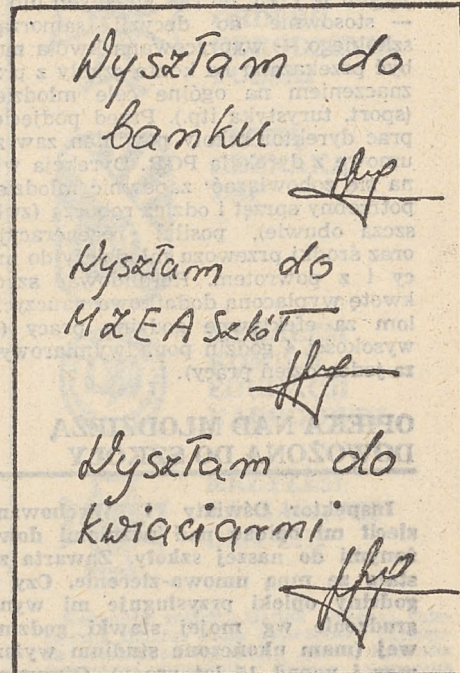
Głośno rozprawia się o skąpych finansach (choć na zewnątrz wygląda to w naszej gminie akurat odwrotnie), a tu paradoks: ja chcę zrezygnować na pewien czas z emerytury, a władza oświatowa na to nie zezwala! Przecież to dąłoby 300 tysięcy złotych rocznie czystego zysku! Jakże w tej sytuacji wierzyć w braki kadrowe czy niedostatk finansowe? A muszę w tym miejscu zaznaczyć, że władze zwierzchnie nigdy nie wniosły zastrzeżeń do jakości mojej pracy.

We wspomnianym 1986 roku otrzymałam zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin. Natomiast w bieżącym roku godzin dla mnie brakło, a na moje podanie do dziś nie otrzymałam odpowiedzi. Mam sporo czasu, do niedawna tyleż samo chęci, które okazały się nikomu niepotrzebne. Nie było godzin języka polskiego ani żadnych innych. Inspektor oświaty w gminie Buczyna woli zatrudnić młodych po różnych szkołach, niż tych, dla których fach pedagogiczny był chlebem powszednim. W ubiegłym roku szkolnym nie opuściłam w pracy ani jednego dnia.

K.T. Toeplitz w swoim felietonie („Polityka” nr 39) informuje, że w skali kraju nie obsa-

## WYJECHAŁAM DO OLSZTYNA

Oprócz spraw poważniejszych, problemowych, globalnych, bywa — że często potykamy się na „problemkach”, które bardzo utrudniają życie! Oto konkretne przykłady: musiałem w Radzie Zakładowej ZNP w Lidzbarku Warmińskim załatwić pewną ważną dla mnie sprawę związkową. Cztery razy przychodziłem do biura, oczywiście w godzinach (formalnego) urzędowania według tabliczki na drzwiach. Zastawałem różne karteluski o takiej treści: „Wyjechałam do Olsztyna”, „Wyszedłem do banku”, „Wyszedłem do MZEA”, „Wyszedłem do kwaciarni”...



Zabrałem te karteluski na pamiątkę i w formie dowodów (!) przesyłam je redakcji. Nie wątpię, iż etatowi pracownicy byli wówczas i w tej — kwaciarni, i w MZEA i w banku. Nie było tylko informacji, kiedy biuro będzie otwarte! Jest to lekceważenie cudzego czasu i nerwów! Tak po prostu urzędować w ZNP nie wypada!

WIESŁAW CZERMAK-NOWINA  
Lidzbark Warmiński

## OGNIKO ZAMIAST GRUPY

Po dłuższej przerwie podjąłem pracę w dużej szkole na wsi. Okazało się, że w czterech tutejszych placówkach jest formalnie grupa związkowa ZNP, ale faktycznie od paru miesięcy nie funkcjonuje z przyczyn obiektywnych.

Przekonałem więc członków, że należy utworzyć ognisko, poszerzyć aktyw o mężów zaufania z każdej placówki oświatowej. Przypuszczam bowiem, że członkowie chętnie wybiorą swoich przedstawicieli — jako mężów zaufania — na członków zarządu ogniska. Moje działania wiązały się z jakże oczywistym i słusznym hasłem ostatniej kampanii ZNP: „Ognisko w każdej szkole”, jeszcze aktualniejszym obecnie wobec zwiększenia uprawnień dyrektorów placówek.

W dwu wiejskich oddziałach, które znam, nie ma obecnie ognisk, choć obejmują one teren, na którym jest około 500 pracowników. Mąż zaufania grupy nie jest natomiast reprezentantem Związku wobec dyrektorów placówki, bo jego funkcja sprostawa się do roli łącznika z zarządem Oddziału. Oddalony Oddział zaś nie jest w pełni kompetentny w rozstrzygnięciu pracowniczych problemów, bo je, po prostu nie najlepiej zna.

Jak i kto ma realizować „Porozumienie MOiW i ZNP” w wiejskich placówkach oświatowych? Twierdzą, że tylko ognisko ZNP w każdej wsi. Jest to szansa zlikwidowania wielu słabości ZNP na wsi i nie trzeba z tym czekać do nowej kampanii związkowej.

Mam, oczywiście, nadzieję, że mój Zarząd Oddziału zaakceptuje nasze działania i rozszerzy naszą inicjatywę na inne środowiska.

ANDRZEJ SZKLARCZYK  
Jordanów

MARIA BILIŃSKA  
Buczyna  
woj. opolskie

## PRACE W PGR

Młodzież naszej szkoły brała udział w ciągu 3 dni przy wykopywaniu ziemniaków w sąsiednim PGR. Jakże świadczenie z tego tytułu przysługuje uczniom oraz nauczycielom, którzy sprawowali opiekę nad młodzieżą? (H.W. woj. olsztyńskie).

Zarządzenie ministra Ośw. z dnia 15 listopada 1983 r., regulujące te sprawy, opublikowane jest w Dz. Urzędowym nr 10, poz. 70 z 1983 r. Nauczyciele otrzymują wynagrodzenie w takiej wysokości, w jakiej otrzymaliby w szkole, gdyby w tym czasie pracowali. Ponadto wynagrodzenie dodatkowe, za efektywne godziny pracy, nie wyższe jednak niż 4 godziny ponadwymiarowe (dziennie). Wynagrodzenie to przekazuje nauczycielom jednostka wypłacająca wynagrodzenie za pracę w szkole.

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie za godziny pracy wg stawek obowiązujących w PGR, do rąk własnych lub też — stosownie do decyzji samorządu szkolnego — wypracowana kwota może być przekazana na konto szkoły z przeznaczeniem na ogólne cele młodzieży (sport, turystyka itp.). Przed podjęciem prac dyrektor szkoły powinien zawrzeć umowę z dyrekcją PGR. Dyrekcja winna się zobowiązać: zapewnić młodzieży potrzebny sprzęt i odzież roboczą (zwłaszcza obuwie), posiłki regeneracyjne oraz środki przewozu młodzieży do pracy i z powrotem. Refundować szkole kwotę wypłaconą dodatkowo nauczycielom za efektywne godziny pracy (do wysokości 4 godzin ponadwymiarowych za jeden dzień pracy).

## OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ DOWOŻONA DO SZKOŁY

Inspektor Oświaty i Wychowania zlecił mi opiekę nad uczniami dowożonymi do naszej szkoły. Zawarta została ze mną umowa-zlecenie. Czy za godziny opieki przysługuje mi wynagrodzenie wg mojej stawki godzinowej (mam ukończone studium wyższe, mgr i ponad 15 lat pracy). Otrzymuję wynagrodzenie znacznie niższe. Czy wynagrodzenie to przysługuje mi także za okres przerw świątecznych. (I.B. woj. plockie).

Nauczyciel — lub inna osoba, której powierzono obowiązek opieki nad uczniami dowożonymi do szkoły, otrzymuje wynagrodzenie tylko za efektywne wykonane godziny opieki, wg stawek uposażeniowych przysługujących wychowawcy świetlicy, z 12-letnim stażem pracy i wykształceniem SN. Podstawa: Dz. Urz. MOiW nr 1, poz. 4 z 1982 r.

## HOSPITACJE DYREKTORA

Czy dyrektor szkoły ma prawo hospitować lekcje nauczyciela — bez uprzedzenia? Jak powinna przebiegać hospitacja? Jak często może dyrektor szkoły hospitować jednego nauczyciela? (Z.N. woj. chełmskie)

Dyrektor szkoły ma obowiązek przygotować problematykę i plan hospitacji na każdy rok szkolny. Z problematyką tą winien zapoznać nauczycieli na początku roku szkolnego. W planie hospitacji powinny być uwzględnione wszystkie przedmioty nauczania oraz zajęcia pozalekcyjne, wychowawcze, zabrania z rodzicami, uroczystości i inne. Na każdego nauczyciela powinno przypadać nie mniej niż 2 hospitacje. Częściej powinni być hospitowani nauczyciele rozpoczynający pracę.

Hospitacja powinna się składać z: zapoznania się przez dyrektora z dotychczasowymi wynikami pracy (zapisy w dzienniku, prace pisemne i inne), rozmowy przedhospitacyjnej, hospitacji i rozmowy pohospitacyjnej. Rozmowa ta powinna odbyć się w zasadzie w tym samym dniu. Fakt odbycia hospitacji dyrektor odnotowuje w dzienniku lekcyjnym (zajęć). W okresie miesiąca od upływu terminu realizacji wydanych nauczycielowi zaleceń, dyrektor szkoły ma obowiązek dokonania kontroli ich wykonania. W końcu roku szkolnego — na podstawie przeprowadzonych hospitacji, jak również obserwacji i spostrzeżeń — dyrektor szkoły dokonuje wpisów do formularza „Informacje o pracy pedagogicznej nauczyciela”. Wpisy te uwzględnia się przy wystawianiu oceny pracy nauczyciela. Z treścią wpisu powinien być zapoznany zainteresowany nauczyciel, co powinien potwierdzić swym podpisem. Podstawa: Wytyczne Ministerstwa Ośw. z dnia 1 lutego 1983, Dz. Urz. nr 4, poz. 24 z 1983 r.

## OBOWIĄZKI WYCHOWAWCY KLASY

Jestem młodą nauczycielką. Dyrektor szkoły powierzył mi pełnienie obowiązków wychowawcy klasy V. Gdzie mogłabym zapoznać się z przepisami określającymi moje obowiązki? Czy mogę mieć pewność, że w następnych latach zachowam funkcję wychowawcy moich uczniów aż do ukończenia przez nich szkoły? (A.Z. — m. Warszawa)

Wytyczne do pracy wychowawcy klasy opublikowane są w Dz. Urz. Min. Ośw. nr 13, poz. 148 z 1964 r. Jest to dokument obszerny i nie jesteśmy w stanie omówić dokładnie jego treści. Podajemy tylko najważniejsze postanowienia. Funkcję wychowawcy dyrektor powierza jednemu spośród nauczycieli danej klasy na cały rok szkolny. W celu zapewnienia ciągłości pracy wychowawczej, wychowawca powinien w zasadzie prowadzić ją z tym samym zespołem uczniów aż do ukończenia przez nich szkoły. Do obowiązków wychowawcy należy:

Troska o własny stosunek uczniów do nauki i jak najlepsze wyniki nauczania. Troska o wychowanie moralno-społeczne uczniów. Opieka nad zdrowiem uczniów. Organizowanie opieki i pomocy materialnej dla uczniów. Współdziałanie z rodzicami (opiekunami) uczniów. Wykonywanie czynności administracyjnych takich jak prowadzenie dziennika lekcyjnego, arkuszy ocen, wypisywanie świadectw szkolnych, sporządzanie zestawień statystycznych dotyczących klasy i inne — zlecone przez dyrektora szkoły.

## OCENA PRACY NAUCZYCIELI

Pracuję już czwarty rok. Nie mam dotychczas wystawionej oceny. Czy jest ona konieczna? Czy wyraża się ona w stopniach, jeśli tak, to jakich? Jak są zasady wystawiania oceny pracy nauczyciela? (M.R. — woj. wrocławskie)

Art. 6 ust. 2 Karty Nauczyciela brzmi: „Praca nauczyciela podlega ocenie. Oceny dokonuje się w okresie pierwszych 3 lat zatrudnienia nauczyciela w szkole, a po tym okresie na wniosek zainteresowanego nauczyciela lub z inicjatywy rady pedagogicznej albo dyrektora szkoły. Ocena ma charakter opisowy...”

Rozporządzenie wykonawcze ministra Ośw. do tego artykułu opublikowane jest w Dz. Ustaw nr 25, poz. 186 z 1982 r. Zgodnie z tym rozporządzeniem oceny dokonuje organ bezpośrednio nadzorujący szkołę, w której nauczyciel jest zatrudniony (inspektor Ośw., kurator Ośw.). Oceny dokonuje się po zasięgnięciu opinii zespołu, w którego skład wchodzi: dyrektor szkoły, nauczyciel metodyk lub nauczyciel tej samej albo pokrewnej specjalności, przedstawiciel ZNP oraz rady pedagogicznej. Zespół ten przegląda prace z przedmiotu nauczane przez nauczyciela, analizuje udział uczniów w olimpiadach, przeglądach, konkursach, może także wizytować prowadzone przez nauczyciela lekcje oraz dokonywać badania wyników nauczania.

Na podstawie opinii zespołu wizytującego oraz wpisów o pracy nauczyciela w dokumentacji szkolnej przez nadzór pedagogiczny inspektor Ośw. (kurator Ośw.) formułuje treść oceny pracy nauczyciela w formie opisowej i wpisuje ją do „Karty oceny pracy zawodowej nauczyciela”. Nauczyciel ma prawo zapoznać się z treścią wystawionej oceny i stwierdzić to swoim podpisem.

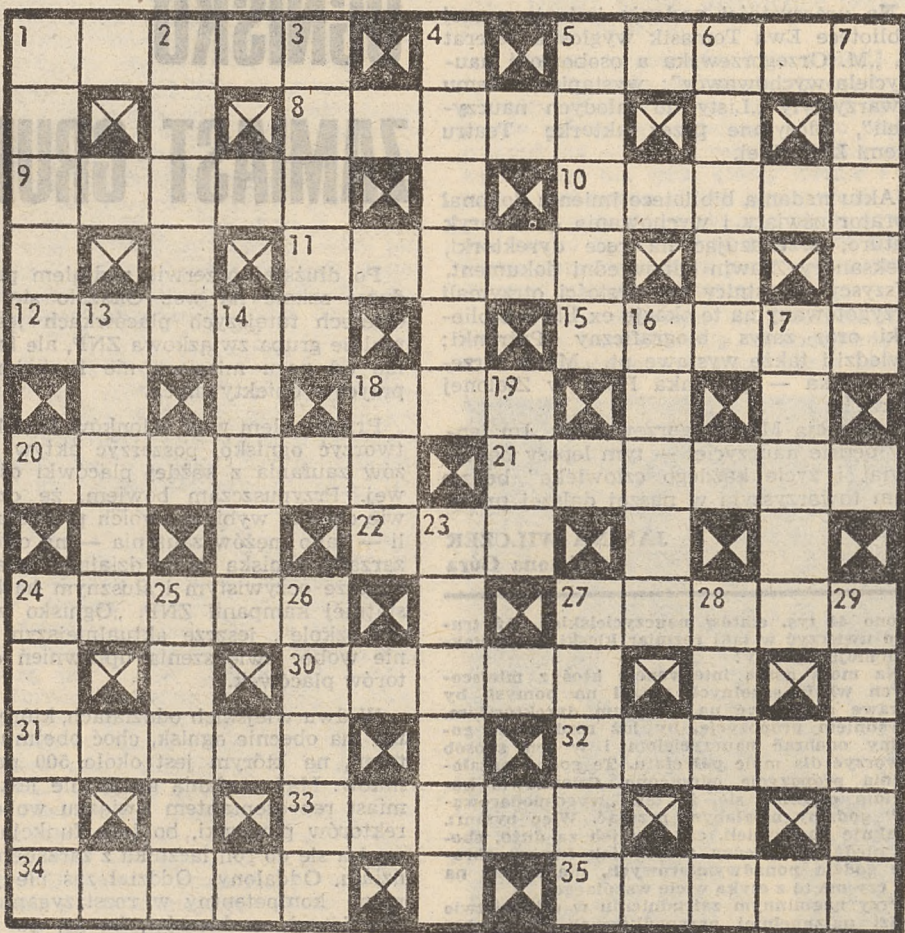
Opisowa ocena pracy nauczyciela powinna się jednak kończyć stwierdzeniem np.: „Pracę obywatela ocenia się jako szczególnie wyróżniającą, negatywną” itp. Jest to konieczne, gdyż przy nadawaniu odznaczeń nauczycielom (Art. 52 Karty) postawiony jest warunek uzyskania przez nauczyciela oceny wyróżniającej lub szczególnie wyróżniającej. To samo dotyczy uzyskania przez nauczyciela stopni specjalizacji zawodowej, nagród itp. Poza tym zgodnie z art. 23 ust. 5 Karty rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem z powodu nie wywiązywania się z obowiązków służbowych następuje po otrzymaniu dwukrotnie, w odstępie nie krótszym niż jeden, a nie dłuższym niż półtora roku, negatywnej oceny pracy. Odpowiadamy na pierwsze pytanie: jeśli kolega pragnie uzyskać nagrodę, stopień specjalizacji zawodowej, a w przyszłości odznaczenie państwowe to powinien zgłosić do organu nadzorującego pracę. Waszej szkoły (droga służbowa) wniosek o dokonanie oceny pracy. Organ ten będzie wówczas zobowiązany o dokonanie oceny w terminie jednego roku od dnia złożenia wniosku.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

# MĄDRA GŁOWA NR 23

REDAGUJE:  
ZDZISŁAW NOWAK

KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 1) francuski pisarz, laureat nagrody Nobla, autor „Dżumy”, 5) ptak, który może być studnią, 8) naczynie laboratoryjne, 9) skierka, 10) amerykański krewniak zebra, 11) arkan, 12) roślina o zdobna meksykańskiego pochodzenia, 15) wtyczona droga przejazdu, 18) oprawca, 20) autor „Encyklopedii staropolskiej”, 21)

rodzaj kilofa, 22) miara powierzchni ziemi na Dzikim Zachodzie, 24) ten, który porwał piękną Helenę, 27) słynny nasz pamiętnikarz, 30) szybkość, 31) smętna ludowa pieśń ukraińska, kozacka, 32) przejście podziemne, 33) nie dziś, 34) imię żeńskie, 35) marionetka, pacynka.

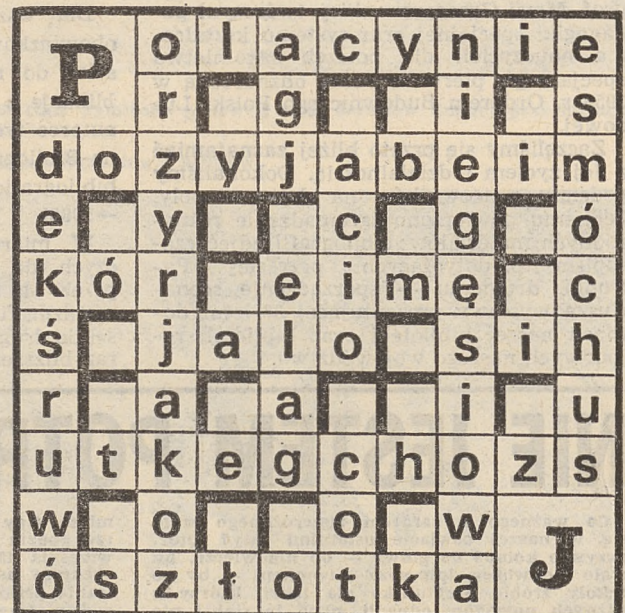
**PIONOWO:** 1) zabytkowe miasto w Uzbekistanie, stolica dawnego chanatu, 2) gatunek kawy naturalnej, 3) podziłka na mapie, 4) robak z gromady nicieni, 5) ozdoba przypięta na ubraniu na piersiach, 6) witka, 7) dźwięk, 13) kraina w starożytności zamieszkała przez celtyckich Galów,

14) znane jezioro na Pojezierzu Suwalskim, 16) aktorka filmowa i teatralna, 17) słynna powieść Amicisa, 18) bryła lodowa, 19) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 23) ciało niebieskie z warkoczem, 24)

miasto włoskie, w którym studiował Kopernik, 25) taniec towarzyski, 26) dawna miara odległości, 27) strumyk, rzeczka, 28) siedziba zakładów autobusowych, 29) drogowy naszujnik.

## LABIRYNT ZE ZŁOTĄ MYŚLĄ

Wśród liter widocznych w polach tego oto labiryntu ukryty jest aforyzm Mikołaja Reja, ojca literatury polskiej. Odczytywanie złotej myśli autora „Żywota człowieka poczciwego” należy rozpocząć od dużej litery „P” (u góry), natomiast zakończyć na dużej literze „J” (tej u dołu). Oczywiście wędrować trzeba z pola na pole kolejno, bez przeskakowania. Dla ułatwienia ujawniamy, iż aforyzm Reja został zbudowany zaledwie z czterech wyrazów.



## NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych (Mądra Głowa nr 20) bony oszczędnościowe PKO po 1000 zł wylosowali: Elżbieta Gratkowska — Ścinawa, Ju-

styna Czapka — Starachowice, Aldona Dymacz — Świba k. Kępna.

Natomiast nagrody książkowe wylosowali: Jerzy Starczewski — Łęczycza, Karel Henc — Brno (CSRS), Wojciech Charliński — Lubartów, Janina Kwiek — Siemiechów, Zofia Ryjak — Tarczyn.

Rozwiązania zadań (przynajmniej jednego) prosimy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, w terminie do 10 dni, z dopiskiem na kopercie „Mądra Głowa nr 23”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bony PKO po 1000 zł oraz 5 nagród książkowych.

# LISTY WYRÓŻNIONYCH

## PRZEWODNICZĄCY SPOŁECZNYCH KOMITETÓW BUDOWY SZKÓŁ NAGRODZENI PAMIĄTKOWYM MEDALEM NCPS

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej ludzom zasłużonym dla oświaty wręczono odznaczenia, stanowiące dowód uznania dla ich osiągnięć i trudu. Większość nazwisk osób uhonorowanych na szczeblu centralnym wydrukowaliśmy. Z powodu natłoku materiałów, nie opublikowaliśmy nazwisk pedagogów, nagrodzonych przez ministra MOiW oraz listy przewodniczących komitetów budowy szkół, którym w PRON wręczono honorowe odznaki NCPS. Za opóźnienie przepraszamy, składając jednocześnie serdeczne gratulacje.

### NAUCZYCIELE NAGRODZENI PRZEZ MINISTRA OŚWIATY I WYCHOWANIA

Urszula Bartz — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Darłowie, Józef Bielecki — nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w Plocku, Jadwiga Biskup — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Tczewie, Józef Borowski — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Sompólnie (woj. konińskie), Zbyszko Brudniak — dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach, Barbara Bukala — nauczycielka VI Liceum Ogólnokształcącego w Kielcach, Urszula Calusińska — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Mostkowie (woj. częstochowski), Henryka Chojnacka — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Warce, Maria Sabina Dąbrowska — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Olsztynie, Ziemowit Dulny — dyrektor Zespołu Szkół w Lukowie (woj. siedleckie), Wincenty Ferstch — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Łobzynie (woj. piłskie), Irena Filipowicz — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 239 w Warszawie, Wiesława Grąlewska — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Bębnie (woj. krakowskie), Edwin John — dyrektor Szkoły Podstawowej w Krzycku Wielkim (woj. leszczyńskie), Maria Jaszczuk — nauczycielka Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Zielonej Górze, Władysław Kisiliński — nauczyciel Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Wolsztynie, Anna Kozłowska — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 35 w Lublinie, Zbigniew Kujawski — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Gnieźnie, Kazimierz Kulik — nauczyciel I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu, Bożena Kursowa — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Nałęczowie, Zdzisława Łapka — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Bodzentynie, Stefania Łukasiewicz — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Puławach, Janina Markowska — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu, Maria Mankowska — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 57 w Bydgoszczy, Maria Elżbieta Marciniak — nauczycielka XXIII Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, Maria Mazan — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Lublinie, Halina Minkiewicz — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Elblągu, Wiesława Michalczuk — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Myszkowie (woj. częstochowski), Leszek Murzyn — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Raciechowie (woj. krakowskie), Maria Nowak — nauczycielka XVI Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie, Stanisław Ordon — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Nowej Dębie (woj. tarnobrzeskie), Ludwik Owczar — dyrektor Szkoły Podstawowej w Bestwinie (woj. katowickie), Janina Peikert — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 19 w Poznaniu, Leszek Płonka — nauczyciel metody ODN w Krakowie, Kazimierz Paszek — dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Lesznie, Piotr Przybyśwski — nauczyciel Zespołu Szkół Mechanicznych w Iłowie (woj. olsztyńskie), Marian Adam Rosa — dyrektor Szkoły Podstawowej w Siedlcach, Zdzisława Rutkowska — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Sławnie (woj. poznańskie), Bolesław Smereczński — dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kluczborku, Edward Sołnier — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Katowicach, Józef Stanisławski — dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Kielcach, Henryk Statkun — nauczyciel Zespołu Szkół Górniczych w Bełchatowie, Zbigniew Szeffliński — wychowawca Państwowego Domu Dziecka w Łodzi, Jan Szewczyk — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Puszczy Marjańskiej (woj. skierniewickie), Wincenty Szydlik — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Tuszcu, Stanisława Urbanek — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Korczynie (woj. krosińskie), Kazimierz Włodarczyk — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Pobiedziskach (woj. poznańskie), Renata Wojtasiewicz — kierowniczka Ośrodka Adopcyjno-Opiekunczego w Gdańsku, Tadeusz Zach — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Sędziszowie (woj. rzeszowski), Władysław Zienko — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Sulęcinie (woj. gorzowski), Krystyna Zygmunt — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu.

Julian Kowalik ze Społecznego Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej w Bieniewicach (woj. stołeczne), Piotr Buryło ze Społecznego Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej nr 2 w Hajnowce (woj. białostockie), Stanisław Czopik z Miejsko-Gminnego Komitetu NCPS w Dąbrowie Białostockiej, Stefan Komendera z Komitetu Budowy Przedszkola w Wierzu (woj. białostockie), Urszula Przybyś z Komitetu Budowy Sali Gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 1 w Sepólnie Krajeńskim (woj. bydgoskie), Piotr Wawrzyniak ze Społecznego Komitetu Rozbudowy i Modernizacji Szkoły Podstawowej w Mycielewie (woj. bydgoskie), Stefan Szezerba z Komitetu Budowy Szkoły w Strachosławiu (woj. bydgoskie), Zbigniew Bartoszek ze Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej w Regminie (woj. ciechanowski), Edward Furman dyrektor Myszowski Fabryki Naczyn Emaliowanych (która jest zakładem opiekuńczym dla Szkoły Podstawowej nr 2 w Myszku (woj. częstochowski), Stanisław Paruzel z gminnego Komitetu NCPS we Wreczycy (woj. częstochowski), Bolesław Deresiewicz z Komitetu NCPS w Nębrowie Wielkim (woj. elbląskie), Czesław Bukowski z Wiejskiego Komitetu NCPS w Starych Polaszkach (woj. gdańskie), Edward Lesikowski ze Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej w Smogórzach (woj. gorzowski), Józef Minta z komitetu NCPS w Krotoszynie (woj. kaliskie), Stanisław Siemiek z NCPS z kopalni „Janina” w Libiążu, Jerzy Tomecki z NCPS w Przedsiębiorstwie Montażu Instalacji Przemysłu Węglowego w Miłkowie (woj. kieleckie), Stanisław Koza ze Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły w Machowicach Scholasterii (woj. kieleckie), Józef Kozłowski z Komitetu Rozbudowy Szkoły w Buszkowie (woj. konińskie), Bohdan Piotrowicz ze Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Biskupcach k. Wieliczki, Stanisław Sikorski ze Społecznego Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej w Morawicy (woj. krakowskie), Aleksander Szczer z Komitetu Rozbudowy Szkoły w Chorkówce (woj. krosińskie), Władysław Witkowski ze Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej w Krzycku Wielkim (woj. leszczyńskie), Walerian Jablonski z Miejskiego Komitetu NCPS w Puławach, Czesław Waszczykowski z Gminnego Komitetu NCPS w Wólce Lubelskiej, Leonard Kaszyński z Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej w Laskowcu Starym k. Zambrowa, Tadeusz Roszkowski z Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej w Kąlnowie Czosnowie (woj. łomżyńskie), Marian Kwapiś z Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej w Łodzi w osiedlu Retkinia, Zdzisław Włodarczyk ze Społecznego Komitetu Budowy Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Rabieniu (woj. łódzkie), Piotr Kniadecki z Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej w Posadowie Mogińskiej (woj. nowosądeckie), Józef Smierciak z Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej w Limanowej, Józef Sawiński z Komitetu NCPS przy Szkole Podstawowej nr 19 w Olsztynie, Józef Słimak ze Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej w Nakolnadiach (woj. olsztyńskie), Piotr Chrabrowski ze Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola w Szonowie (woj. opolskie), Mieczysław Rameczykowski ze Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły w Tułowicach (woj. opolskie), Jerzy Sobota ze Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola w Domażewicach (woj. opolskie), Zbigniew Dulny z Miejskiego Komitetu NCPS w Makowie Mazowieckim, Krystyna Kopiełewska z Gminnego Komitetu NCPS w Damastrawku (woj. piłskie), Zygmunt Maks z Komitetu NCPS Rozbudowy Szkoły Podstawowej w Dobroszycach (woj. piłskie), Janusz Lewandowski z Komitetu Rozbudowy Szkoły w Legu (woj. plockie), Roman Maki ze Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły i Przedszkola w Górach (woj. plockie), Damian Piątek ze Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej w Marzeninie (woj. poznańskie), Stanisław Czubak z Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej w Gasowcach Rządowych (woj. radomskie), Roman Wysocki z Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 1 w Kozienicach (woj. rzeszowski), Stanisław Sarana z Miejsko-Gminnego Komitetu NCPS w Głogowie Małopolskim (woj. rzeszowski), Jan Nowak z Komitetu Rozbudowy Szkoły w Jablonie Lackiej (woj. siedleckie), Stanisław Cichosz z Komitetu Budowy Przedszkola w Skomlinie (woj. sieradzkie), Leszek Stefanik z Komitetu Budowy Domu Nauczyciela w Gawłowicach (woj. sieradzkie), Stanisław Woiłak z Komitetu Budowy Domu Nauczyciela w Lutkowie (woj. skierniewickie), Stanisław Grad z Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej we Wrzeszynie (woj. stupskie), Mirosław Tabaka z Komitetu NCPS w Piotach (woj. stupskie), Ryszard Huszcza z Komitetu NCPS w Augustowie, Jarosław Żagiel z Wojewódzkiego Komitetu NCPS w Suwałkach, Stanisław Lis z Komitetu NCPS przy Szkole Podstawowej w Prusinowie (woj. szczecińskie), Feliks Domański z Komitetu Budowy Szkoły w Strzyżowicach (woj. tarnobrzeskie), Stanisław Kuta z Komitetu Rozbudowy Szkoły w Woli Rzędzińskiej (woj. tarnowski), Ignacy Krasoń z Gminnego Komitetu NCPS i budowy Szkoły Podstawowej w Pustkowie (woj. tarnowski), Andrzej Gajduś z Komitetu Budowy Przedszkola w Lasinie (woj. toruńskie), Kazimierz Szaba z Komitetu Budowy Szkoły w Nieszawce (woj. toruńskie), Kazimierz Szatan z Komitetu NCPS przy Szkole Podstawowej nr 1 w Ładku Zdroju, Ryszard Wielkopółan z Komitetu Budowy Hali Sportowej we Wrocławiu, Marian Pońniak z Komitetu Budowy Szkoły w Zagórzcu (woj. zamojskie).

# I MEMORIAŁ IM. MARII KRAWACKIEJ

W Opolu rozegrano I Memoriał im. Marii Krawackiej w piłce siatkowej. Mecze odbyły się w halach sportowych Szkoły Podstawowej nr 5 oraz Zasadniczej Szkoły Zawodowej Opolskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 2. Startowało 5 drużyn żeńskich i 4 męskie. Organizatorzy imprezy: Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Opolu ufundowały puchary dla zwyciężczych zespołów.

Liczny udział zawodniczek i zawodników w Memoriale był wyrazem szacunku dla pamięci wzorowej nauczycielki, wybitnej zawodniczki i zasłużonej działaczki sportowej, mgr Marii Krawackiej.

W 1955 roku, po studiach, podjęła ona pracę nauczycielską w Liceum Pedagogicznym w Opolu, a po jego rozwiązaniu — w III Liceum Ogólnokształcącym, gdzie pozostała do ostatniego dnia życia. Tak, jak w okresie studiów wrocławskich połączyła umiejętnie łącząc uprawianie sportu wyczerpującego z nauką, tak w Opolu, wzorowo wywiązując się z obowiązków zawodowych, znalazła czas na grę w pierwszoligowym zespole piłki siatkowej KS Budowlani Opole. Była najlepszą zawodniczką drużyny, z której w latach pięćdziesiątych wywodziły się reprezentantki Polski. Czynną karierę zawodniczą zakończyła w 1969 roku w II ligowym zespole siatkarskim KS Odra Opole.

Koniec kariery zawodniczej oznacza początek podjęcia społecznej działalności w sporcie. W Zarządzie Miejskim TKKS w Opolu i w Komisji Sportu przy Zarządzie Okręgu ZNP w Opolu, gdzie tworzy znakomitą kobiecą zespół nauczycielski, istniejący do dziś. Drużyna ta jest bezkonkurencyjna w województwie; wysoko lokuje się również w nauczycielskich rozgrywkach nauczycielskich mistrzostw Polski. W ostatnich latach opolskie nauczycielki zdobyły III miejsce w 1986 roku i II miejsce w 1987 roku. Ten ostatni sukces osiągnięto już bez udziału Marii Krawackiej, która zmarła nagle 25 marca 1987 roku. W tym roku odbył się I Memoriał jej imienia.

W zawodach memoriałowych w rozgrywkach drużyn żeńskich kolejność była następująca: I miejsce — TKKF Sosnowiec I, II — ZNP Sulechów (mistrzyni Polski ZNP z 1977 roku), III — ZNP Opole (wice-mistrzyni Polski ZNP 1987 roku), IV — ZNP Łódź Górna (mistrzyni Polski ZNP w 1986 roku), V — TKKF Sosnowiec II.

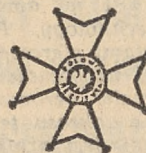
Wśród mężczyzn zwyciężyli siatkarze TKKF Sosnowiec I przed TKKF Sosnowiec II, ZNP Kluczbork i TKKF Cieszyń.

Warto podkreślić, że w drużynie opolskiej wyróżniająca się zawodniczką jest córka Marii Krawackiej, również nauczycielka — Grażyna Krawacka-Sidor.

Uczestnicy znakomicie zorganizowanej imprezy, a także organizatorzy, zapowiedzieli kontynuowanie Memoriału w latach przyszłych.

Jerzy Duda  
Opole

### TYGODNIK ODZNACZONY



KRZYŻEM  
KOMANDORSKIM  
ORDERU  
ODRODZENIA  
POLSKI



ZŁOTA  
ODZNAKA  
ZNP



MEDALEM  
KOMISJI  
EDUKACJI  
NARODOWEJ



KRZYŻEM  
ZA ZASŁUGI  
DLA ZNP

## NOWOŚCI NADEŚLANE

### HISTORIA, FILOZOFIA

Marian Zgórniak: 1914—1918. WL Kraków 1987, s. 301, cena 360 zł.  
Lucjusz Annessz Seneka: MYŚLI. WL Kraków 1987, s. 666, cena 580 zł.  
Janusz Tabzbi: POLSKIE PRZEDMURZE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ EUROPY. Mity, a rzeczywistość historyczna. Interpress Warszawa 1987 r.

### POMOCNICZE

Zofia Cydzik: MATEMATYKA 1. Przewodnik dla nauczyciela. Zeszyt 1 i 2. WSIP, Warszawa 1987, s. 68, cena 97 zł.  
Maria Kaniewska: PRACE PISEMNE Z JEZYKA POLSKIEGO W ŚREDNICH SZKOLACH DLA PRACUJĄCYCH. WSIP, Warszawa 1987, s. 78, cena 75 zł.  
Józef Łukawski, Halina Penkala, Jerzy Penkala: EKONOMIKA I ORGANIZACJA KSIĘGARSTWA. WSIP, Warszawa 1987, s. 178, cena 192 zł.  
Stanisław Surma: RACHUNKOWOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW. Cz. II. WSIP, Warszawa 1987, s. 242, cena 294 zł.  
Marek Piławski: FIZYCZNE PODSTAWY ELEKTROTECHNIKI. WSIP, Warszawa 1987, s. 482, cena 550 zł.  
M. Sławiński: RYSUNEK ZAWODOWY DLA STOLARZA. WSIP, Warszawa 1987, s. 205, cena 226 zł.  
Marian Strużyński: ORGANIZACJA I TECHNIKA HANDLU. WSIP, Warszawa 1987, s. 268, cena 232 zł.

### ROZNE

Henryk Cywiński: DZIESIĘĆ WIERÓW PIENIĄDZA POLSKIEGO. LSW, Warszawa 1987, s. 244, cena 290 zł.  
Mirosław Pietrewicz: POLITYKA SPOŁECZNA WOBEC WSI. LSW, Warszawa 1987, s. 138, cena 180 zł.  
Janusz Gajda: TELEWIZJA MŁODZIEŻ KULTURA. WSIP, Warszawa 1987, s. 175, cena 270 zł.  
Zbigniew Polityński: TURYSTYCZNA LÓCZA ŚRODLĄDOWA. SIT, Warszawa 1987, s. 172, cena 270 zł.  
Andrzej Olesiak, Jacek Bińkowski: PODSTAWY PROJEKCI WĄSKOTAŚMOWEJ. COMUK, Warszawa 1987, s. 200, cena 300 zł.  
Andrzej Piłch: DZIEJE RUCHU ROBOTNICZEGO W KRAKOWSKIM 1918—1939. Cz. I i II. WL, Kraków 1987, s. 378, cena 650 zł.  
Jarosław Rudniański: O PRACY UMYSŁOWEJ. LSW, Warszawa 1987, s. 372, cena 540 zł.  
Kazimierz Przybyś. LUDOWCY NA ZIEMIACH WŁĄCZONYCH DO RZESZY 1938—1945. WL, Kraków 1987, s. 330, cena 450 zł.  
Istvan Wellner: BUDAPEST. Przewodnik. SIT, Warszawa 1987, s. 198, cena 400 zł.  
Kazimierz Łukowski: KLUBOWA PRACOWNIA FOTOGRAFICZNA. COMUK, Warszawa 1987, s. 95, cena 190 zł.  
Dzierżymir Jankowski: PROBLEMY I PERSPEKTYWY SAMORZĄDNOŚCI KULTURALNEJ. COMUK, Warszawa 1987, s. 78, cena 120 zł.  
Włodzimierz Starosta: WROTKI I DESKOROLKA. SIT, Warszawa 1987, s. 156, cena 130 zł.

Dnia 24 października 1987 r. zmarła

KOL. MGR IRENA GRZEGORCZYK

Pracę pedagogiczną rozpoczęła w 1950 r. w Szkole Podstawowej w Kołczewie na stanowisku kierownika szkoły. W latach 1951—1953 pracowała w Inspektoracie Szkolnym w Świnoujściu na stanowisku kierownika Referatu Oświaty Dorosłych. Od 1953 r. do 1954 r. była kierownikiem Szkoły Podstawowej w Wolinie. Z Zespołem Szkół Zawodowych w Kolbieni była związana pracą przez okres 30 lat (od 1954—1984 r.) w tym na stanowisku dyrektora szkoły 16 lat.

Z Jej inicjatywy wybudowano w 1971 r. budynek obecnej szkoły i domki dla nauczycieli. Poza pracą zawodową uczestniczyła aktywnie w życiu środowiska i pełniła liczne funkcje społeczne, związkowe i partyjne. W sercach i pamięci wychowanków, współpracowników oraz środowiska ziemi kolbielskiej, pozostanie jako człowiek wielkiego serca, szlachetny, o dużym poczuciu godności osobistej, wspaniały instruktor młodych kadr nauczycielskich, wybitny pedagog i wychowawca.

W uznaniu zasług włożonych w rozwój oświaty i regionu odznaczona: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką „Za Zasługi dla woj. warszawskiego”, Honorową Odznaką Ligi Kobiet i innymi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Żegnamy człowieka, który zawsze służył ludziom i Ojczyźnie. Cześć Jej pamięci!

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna,  
Pracownicy i Młodzież Zespołu  
Szkół Zawodowych w Kolbieni.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary wykonuje od 1952 r. wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mgr inż. Henryk Kledzik, ul. Kościuszki 78 m 4, 61-892 Poznań, tel. 52-02-14.

Tarcze szkolne wykonuje Janusz Rugień, ul. Osiedlowa 33, Toruń.

Halszka Żary skrytka 12 szansą samotnych. Oferty krajowe, zagraniczne.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP III O/M Warszawa 1036 — 5223.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” 02-017 Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86.  
Nr indeksu 35 923  
PI ISSN 0017 1263

Zam. 2355. K-85

# MICKIEWICZ U PSYCHOANALITYKA

Książkę napisał Francuz Jean-Charles Gille-Maisani i nosi ona zachęcający tytuł: „Adam Mickiewicz człowiekiem”. Muszę jednak uprzedzić, że i autor, i temat dzieła mogą przyprawić o zawrót głowy. Na szczęście w dodatku znaczeniu tych słów. Rzecz ukazała się ostatnio nakładem PIWA z informacji wydawcy i z treści wstępu możemy się czegoś dowiedzieć o samym autorze.

Gille-Maisani kształcił się w Sorbonie i na politechnice paryskiej, także na amerykańskich uniwersytetach i w amerykańskim Institute of Technology. Prowadził badania nad rakietami sterowanymi i pracował we Francji na stanowisku wicedyrektora wyższej uczelni aeronautyki. Dziś, jako specjalista z zakresu teorii regulacji i algebry liniowej, jest profesorem na uniwersytecie w Quebecu (Kanada). Ma także tytuł doktora medycyny, zajmuje się psychologią i psychiatrią.

Ten uczony międzynarodowej rangi, nagrodzony także przez PAN, od dziecka wielił muzykę Chopina, a przez nią znalazł drogę do polskiej kultury i poezji. Od ballad Chopina droga ta prowadziła do ballad Mickiewicza. Gille-Maisani nauczył się języka polskiego i przystąpił do badań nad dziełem i osobowością naszego poety.

Książka, którą mamy już w bibliotekach, jest przekładem z francuskiego, dokonany przez Agnieszkę Kurys i Katarzynę Rytel. Francuskie wydanie dzieła ma się ukazać jeszcze w roku 1987 i będzie (może już jest?), jak zapewnia autor — dwukrotnie obszerniejsze. A przecież wydanie polskie liczy ponad 400 stron.

Czas oddać głos uczonemu. Oto, co mówi we wstępie do swojej książki: „Rodacy Mickiewicza poświęcili swemu poecie bardzo wiele prac. Jeśli więc odważyłem się o nim pisać, choć jestem cudzoziem-

cem, to dzięki przekonaniu że wiedza o wielkich ludziach i arcydzielnach nigdy nie stanowi zamkniętej całości, a każdy nowy punkt widzenia wzbogaca ją, lecz nie wyczerpuje”.

Następnie Gille-Maisani wyjaśnia, jak to się stało, że aż osiem lat pracy poświęcił poecie innego narodu, jakie to cechy dzieła Mickiewicza urzekły go: „...zdumiewa niewyczerpana moc twórcza poety, który unikając powtórzeń stosował niezwykle rozległą gamę gatunków literackich i przyczynił się do odnowy każdego z nich”. Gille-Maisani dodaje, że „miłość, jaką żywią Polacy do swego wieszca narodowego, nie ma odpowiednika u innych narodów”. Uczony postanowił więc zbadać tę, jak mówi, „nieprzeciętną osobowość”.

Korzystał przy tym z rad i wskazówek polonistów z Montrealu, Quebecu, Sorbony, a w Polsce — bo przebywał także i w naszym kraju — konsultował swoje przyszłe dzieło z prof. Zofią Stefanowską i innymi uczonymi.

Lektura omawianej tu książki dowodzi, że jej autor zna szczegółowo całą spuściznę Mickiewicza, a także ogromną literaturę przedmiotu i przeróżne źródła dostępne w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Raz po raz odwołuje się ten Francuz do Kallenbacha czy Ujejskiego, Kołaczkowskiego bądź Kawynę, do sądów Boya, Borowego, Jastruna, Witkowskiej... Książka ma niezliczone odnośniki i wyjaśnienia. Autor stara się bardzo rzetelnie uzasadnić tezy, jakie głosi.

Niemniej od pierwszych stron zaskakuje nas przedmiot badań i sposób ich przeprowadzania. „W zależności od potrzeb — wyjaśnia autor — opierałem się na teoriach takiej lub innej szkoły psychoanalitycznej w przekonaniu, że żadna

nie odsłania pełnej prawdy (...). Tak więc pojęcia Freudowskie nasuwają się w związku z dzieciństwem Mickiewicza, Adlerowskie znajdują szczególne zastosowanie w badaniach nad pobytami w Rosji i we Włoszech, wreszcie psychoanaliza Junga najlepiej tłumaczy drugą połowę życia poety...”

Ale — jak powiedziano — żadna z tych doktryn nie doprowadzi do odkrycia całej prawdy o „Mickiewiczu — człowieku”. Powtórzmy, że autor książki dobrze zdaje sobie z tego sprawę.

Gille-Maisani bada nie tylko same fakty z życia Adama Mickiewicza, lecz także to, jak je poeta przeżywa. Autor analizuje sny, marzenia, utrwalone w utworach „widzenia” i treści uczuciowe wielu listów naszego twórcy.

Z badań profesora wynika, że Mickiewicz jest „intuicyjnym introwertykiem: typem człowieka, który sięga poza świat rzeczy dotykalnych i żyje przede wszystkim obrazami wyobraźni, będącymi dla niego życiowym drogowskazem, cieszy się nimi (...), głosi światu albo stara się je urzeczywistnić za pomocą czynu”.

Ważne są wnioski, jakie uczony wyciąga z obserwacji dzieciństwa poety. Jest ich bardzo wiele, przytoczę tylko niektóre. W domu Adama chowało się aż pięciu braci (wraz z nim). Nie było natomiast ani jednej siostry. Stąd właśnie miałby się wywodzić nawyk społecznego współdziałania i przyjaźni, charakterystyczny dla całego życia poety. W latach kowieńskich w liście do Jana Czeczota Mickiewicz zastanawia się nad doniosłością uczuć przyjaźni, które w niczym nie ustępują miłości i wymagają jakichś nowych, platońskich niemal urzeczywistnień. Według słów listu „takie może są w niebie małżeństwa”. Jest to myśl czysta i wzniosła; nie da się jej poniżyć żadnym pomówieniem.

Gille-Maisani sądzi z kolei, że z dystansu, jaki dzielił Adama od surowego chyba ojca, zrodził się pewien kompleks, który pobudził poe­ta do wielokrotniania postaci ojcowskiej w życiu i w dziełach poetyckich. Pan Mikołaj umarł przecież, gdy Adam miał 13 lat. „Nieobecny” ojciec wskazuje więc liczne postacie zastępcze. Dzieje się to już w latach uniwersyteckich. Książd profesor Mickiewicz, u którego Adam w Wilnie mieszka, kurator Czartoryski, historyk Lelewel — wszyscy bezpośredni i pośredni mistrzowie bądź wychowawcy stają się jakby ojcami przyszłego poety.

A w utworach? Gille-Maisani w samym tylko „Konradzie Wallenrodzie” naliczył aż sześciu starszych mężczyzn, pełniących wobec bohatera ojcowską rolę w różnych okresach jego życia.

Autor książki uważa przy tym, że Mickiewicz w Rosji przypomina bohatera swojego poematu, bo podobnie jak Wallenrod żyje na wygnaniu, „z dala od ojczyzny, wśród wrogów, musi nosić maskę, zdejmowaną tylko przy paru zaufanych przyjaciółach. Rządzi nim miłość ojczyzny i pragnienie jej ocalenia”.

Pamiętajmy, że słowa te pochodzą od osoby, która miałaby prawo nie wiedzieć, na ile sposobów Polacy umieli kochać swój kraj i za nim tęsknić. Wzrusza taka wiedza u cudzoziemca.

Kobietą prawdziwie bliską była w dzieciństwie Adama matka — Barbara z Majewskich. Chłopiec dobrze znał drogę do jej serca, ale inne — obce i nieznanne kobiety — niepokoiły go jako źródło oczekiwanego szczęścia i cierpienia. „Kochał kobiety niedostępne (Maryle, Ewę) lub poszukiwał niemal macierzyńskiej opieki u kobiet starszych od siebie (...) jednak uchylał się przed małżeństwem”. A związek, który zawarł z Celina, jest zdaniem autora książki nieporozumieniem.

Idąc za tokiem myśli Gille-Maisani­ego, można naliczyć wiele urazów czy kompleksów, nabytych przez Mickiewicza w dzieciństwie. Dlatego z ulgą czytamy w końcu taką diagnozę: „Dzieciństwo Adama było [w sumie] zwykłe, zdrowe, osadzone w środowisku, nie odznaczało się przedwczesną dojrzałością ani [słuchajmy!] niezwykłymi zdolnościami”.

Prawdziwa skaza charakteru daje się dopiero zauważyć w okresie powstania listopadowego. Jak to się dzieje — pyta autor pracy — że brat Adama, Franciszek, choć ułomny, wstępuje w walczące szeregi, przyjaciel Mickiewicza Garczyński, idzie do wojska mimo gruźlicy, a zupełnie zdrowy poeta zwleka z wyjazdem z Rzymu i przybywa do kraju za późno. Po wnikliwym rozpatrywaniu całej sprawy Gille-Maisani stwierdza stanowczo: „W ciągu 11 lat stał się Mickiewicz sławnym poetą i zdobył rozległą kulturę (...) zachował jednak niedojrzałość nastolatka”.

No cóż? Nie powiedziano tu za mało.

Późniejsze lata wszystko naprawią. Ze wzruszeniem i ciężą pisze francuski uczony o tym, jak w imię walki, także tej zbrojnej walki o Sprawę, Mickiewicz zrezygnował z twórczości poetyckiej.

Moje uwagi nie streszczają bogactwa myśli książki Jean-Charles Gille-Maisani­ego. Umieję jej tylko złożyć serdeczny ukłon polskiego czytelnika. Zakończymy te rozważania zdaniem autora książki: „Geniusz poetycki Mickiewicza możemy podziwiać, ale wyjaśnienie jego istoty leży poza zasięgiem badań naukowych”.

## przed META

# SZACH MAT W CAŁEJ SZKOLE

Jak już informowaliśmy, mecz szachowy reprezentacji nauczycieli Polski i NRD zakończył się naszą porażką w stosunku 8:4. Prawdę mówiąc, ta przegrana nie dziwi, bowiem u sąsiadów zza Odry szachy — tak, jak i w Związku Radzieckim — są bardzo popularne. Mecze rozgrywiają starzy i młodzi, seniorzy i juniorzy, nawet przedszkolaki toczą między sobą rozgrywki. Istnieją różnorodne ligi — począwszy od centralnej do szkolnej.

Mówił mi o tym Helmut Hartmann — szef nauczycielskiej ekipy NRD, a zarazem wiceprzewodniczący związku szachowego tego kraju i dyrektor politechnicznej, dziesięcioletniej szkoły ogólnokształcącej w Wittenberdze.

— W szkole, której dyrektorem w szachy grają wszyscy — opowiadał — i nauczyciele i uczniowie. Tak nas ten sport zafascynował, że moi nauczyciele jak jeden mąż ukończyli dwuletnie, za-

oczne kursy instruktorskie i teraz po lekcjach prowadzą zajęcia z uczniami. Oczywiście, rozgrywamy swoje lokalne spotkania i rozgrywki. Do tradycji należy mecz reprezentacji uczniowskiej i nauczycielskiej; gramy przeciwko innym szkołom w mieście; toczy my boje z reprezentacją Komitetu Rodzicielskiego itp. Mamy swoją ligę międzyklasową i międzyszkolną, co rok wylaniani są mistrzowie poszczególnych klas... Ten bakcyl szachów połknęty w szkole procentuje w życiu dorosłym. Moi absolwenci — niektórzy spośród nich — to dziś uznani zawodnicy, startujący w wielu międzynarodowych spotkaniach... Podobnych entuzjastów jest w naszych szkołach bardzo wielu.

Wiem, że tu i ówdzie i w naszych placówkach oświatowo-wychowawczych popularny jest szachy, że są pedagodzy, którzy fascynują się wraz z młodzieżą tą dyscypliną, że w tych szkołach

właśnie rozgrywane są międzyklasowe i klasowe rozgrywki. Nie jest to jednak zjawisko na jakąś szerszą skalę. Po prostu, za mało mamy w szkołach takich właśnie entuzjastów i to nie tylko szachów.

— W naszych szkołach istnieje mocno podtrzymywane współzawodnictwo sportowe i to dosłownie w każdej dyscyplinie na czele z królową sportu lekkoatletyką — mówił kol. H. Hartmann. — Na tablicach ogłoszeń podajemy aktualne wyniki uzyskiwane przez dziewczęta i chłopców w czasie różnych festynów klasowych, szkolnych i międzyszkolnych. Dzięki temu współzawodnictwu moja szkoła tętni życiem do późnych godzin wieczornych. Trwają treningi, rozgrywki, turnieje. Jest ciekawie.

Nic dodać nic ująć. Szkoła musi po prostu tętnić życiem i po lekcjach. Ma przecież boisko, salę gimnastyczną, sprzęt. Ze sprzętem jest ostatnio nieco grzej, ale przecież są sale, boiska. Nie mogą być one zamknięte na cztery spusty. W wielu szkołach nie są. Rzecz w tym, żeby dobre przykłady upowszechnić.

Czekam na wiadomości, szczególnie od nauczycieli WF. Napiszcie — czy i w waszych szkołach rozgrywane są po lekcjach ciekawe imprezy międzyklasowe i międzyszkolne, czy działa SKS, czy wreszcie dyrektorzy szkół w których pracujecie popierają zajęcia sportowe organizowane po lekcjach, czy stwarzają tzw. klimat dla zajęć sportowych. Najciekawsze informacje w tych kwestiach znajdują się na łamach „Głosu”.

(ZP)



## W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

Wywiad z ministrem Edukacji Narodowej • 200 lat pierwszego kodeksu dla nauczycieli • Dwa dni w Poznaniu i Gnieźnie — dyskusje, rozmowy, spotkania • Ciąg dalszy problemów szkolnictwa zawodowego